Nr 29 Niedziela, 22 lipca 1934 Rok LXVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA i Prof. Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Włodzimierz Rulikowski 7)

Ceny wolne i sztywne, planowość i oddłużenie

Na świecie są wielkie różnice w nasyceniu złotem, są wyże i niże barometryczne. Takim niżem barometrycznym dla Stanów Zjednoczonych jest Ameryka Południowa, Rosja i Europa środkowa, aż po basen naddunajski. Niemcy, które osiągnęły już nadwyżki eksportowe płodów rolnych, nie mają, tak samo jak i Włosi, wiele do ofiarowania basenowi naddunajskiemu, jedynie Francja i Anglja mogłyby dać zastrzyk złoty, ale spotkaćby się mogły z ekspansją kapitału amerykańskiego, idącego od strony Rosji. Na tych rynkach ścierają się wpływy trzech centrów finansowych i mogłyby natknąć się na wielką niespodziankę na towarowy podbój rynków tych przez Japonję. (Żółte niebezpieczeństwo gospodarcze jednym z czynników kryzysu. Ekspansja przemysłu japońskiego wypiera produkty europejskie. „Tygodnik Handlowy" z 1 stycznia 1934. Europa środkowa jako problem gospodarczy „Gazeta Polska" z 23. I. 1933 r.) Jeżeli centra dyspozycji złota, centra zależności walczą o podział wpływów i terenów ekspansji, to muszą mieć na widoku realne plany oprocentowania swych zastrzyków i spłat kapitałowych, co inaczej niż towarami dziś dokonane być nie może, a jeżeli zastrzyki nastąpią, to musi nastąpić i regeneracja sił gospodarczych terenów, objętych niżem barometrycznym. Słusznie tedy powiada „A. B. C." z 24. stycznia 1934 r.:

„Rynki światowe nie będą mogły ożyć i waluty nie będą mogły być utrzymane w stałym stosunku do siebie, dopóki kraje wierzycielskie nie będą przyjmowały od krajów dłużniczych zapłaty w towarach i usługach".

Myślałby ktoś, że taka uchwała została powzięta np. w Polsce, która ma dosyć argumentów, by nie tylko takie zasady głosić, ale już oddawna zrobić z nich wytyczną dla swej zagranicznej polityki handlowej i finansowej. Gdzież tam. Jest to najświeższa enucjacja związku brytyjskich izb handlowych, z którą zwraca się on do swego rządu.

Trzeba było dziesięciu lat strzyżenia, przez kraje zasobne w złoty kruszec, nożyczkami drogiego pieniądza ludności państw zniszczonych wojną, by na cudzej skórze zobaczyć, iż wełna już nie odrasta.

Złote nożyczki się wyszczerbiły. Na „nowym poziomie" ustalają się ostrza, już innym językiem chcą przemawiać nożyczki.

Nowy poziom wyszczerbionych walut przekreśla jednak piękne słowa przytoczonej deklaracji. Stwarza bowiem sam przez się nowe przeszkody dla „przyjmowania zapłaty w towarach i usługach". Przy niższym dolarze i funcie towar polski drożeje dla amerykańskiego, czy angielskiego odbiorcy.

Deflacja zahamowała opłacalność produkcji rolniczej, a tu każdy od rolnika chciał brać. Przemysłowiec chciał, by mu rolnik płacił wysokie ceny kartelowe za wytwory przemysłu skartelizowanego. Urząd skarbowy żądał spłaty podatków nie zniżonych w proporcji do spadku cen agrarnych i wzrostu siły nabywczej złotego, lecz zwiększonych. Banki i towarzystwa kredytowe nie chciały zniżyć swych wymagań proporcjonalnie do wzrostu siły nabywczej pieniądza i spadku cen. Każdy do pustej kasy rolnika zgłaszał swe opancerzone, sztywne pretensje! Szturm tych pretensyj, ich nacisk pchnęły rolnictwo i zmusiły je do szukania sposobów podniesienia cen agrarnych, by zaspokoić żądania przemysłu, skarbu, banków wierzycieli i zdobyczy socjalnych. Rolnictwo zostało siłą wepchnięte na drogę kartelizacji. To był jeden powód tego ruchu, ale był jeszcze i drugi, nie mniej ważny. Rolnictwo nie stoi wobec dowolnego wyboru: iść ku kartelizacji, czy nie iść. Kartelizacja, niezależnie od woli rolnictwa, jest rolnictwu narzucana też i przez eksporterów. Zupełnie wyraźnie stwierdza to A. W.

Street, dyrektor departamentu w ministerstwie rolnictwa w Londynie w artykule p. t. „Unormowanie podaży artykułów rolniczych w Anglji“ (Rolnictwo listopad 1933 r. str. 18), gdzie mówi: „Jak nadmieniłem poprzednio, polityka angielska stała się bodźcem zarówno dla organizacyj zagranicznych jak i krajowych. W odniesieniu do wielu ważnych produktów unormowanie importu jest równoznaczne z unormowaniem eksportu przez państwa eksportujące, a ponieważ, ogólnie biorąc, państwa te konsumują zaledwie niewielką część swej produkcji, regulacja naszego importu pociągnie również za sobą, wcześniej czy później, unormowanie produkcji zagranicznej, inaczej bowiem korzyści wynikające z uregulowania dostaw nie dadzą się w całej pełni wyzyskać i równomiernie podzielić pomiędzy producentami. Polityka Anglji wpłynęła już pod tym względem na politykę państw eksporterskich“.

Czy istnieje więc konieczność tworzenia kartelu agrarnego? Mojem skromnem zdaniem, o ile wolny rynek nastawiłby się na takie ceny, któreby pozwoliły rolnikom zaspokoić wymagania skarbu, przemysłu, robocizny, banków, stopy procentowej etc., lub też te czynniki obniżyłyby swoje pretensje proporcjonalnie ze spadkiem cen agrarnych i wzrostem siły nabywczej złota, to niema potrzeby tworzenia kartelu agrarnego. O tej sprawie zdecydują nie rolnicy, a ci, którzy na nich naciskają. Z próżnego nikt nie naleje, a kasy rolnicze są puste, by więc zaspakajać żądania do tych kas szturmujące, trzeba kasy albo napełnić przez zwyżkę cen agrarnych, albo radykalnie pretensje te obciąć. Innego wyjścia niema, a że obcięcie tych pretensyj okazało się niemożliwe, więc trzeba ceny agrarne podnieść, a że zawiodły dotychczasowe sposoby podnoszenia cen, pozostał sposób ostatni — kartel agrarny. Gdy on zawiedzie, trzeba będzie obciąć radykalnie wszystkie pretensje przemysłu, banków, pracy, skarbu etc.

Ale czy kartel agrarny jest możliwy? Związanie absolutnie wszystkich rolników małych i dużych w jedną organizację, któraby potrafiłaby narzucić wszystkim dyscyplinę normowania produkcji na rozkaz zgóry, nie jest możliwe. Tak pomyślany kartel jest utopją i dlatego rację mają ci, którzy zwalczają taką koncepcję kartelu. Mylą się jednak, gdy zwalczając ją słusznie, sądzą, że wogóle żadna forma kartelizacji rolnictwa nie jest możliwa. W „A. B. C.“ w Nr. 38 z 9. II. 1934 r. został pomieszczony wiele mówiący — samym tytułem — artykuł pt.: „Kartel rolniczy może się stać egzekutorem skarbowym. Pomysłowy sposób ściągania podatków.“

Obawy „A. B. C.“ są słuszne, ale one dotyczą takiego kartelu, jakiby nie mógł powstać, a o którym wyżej pisałem, i jaki nie jest przewidywany i projektowany przez ludzi, którzy głębiej w tę sprawę wniknęli, ale nie dotyka tego typu karteli, opartego na kontraktach, o którym A. W. Street w pracy wyżej cytowanej na str. 19 mówi:

„Dotychczas rolnik siał z wiarą i nadzieją w sercu, potem zbierał, a w końcu oczekiwał zmiłowania boskiego. Fizycznie mógł zebrać plon z zasianego, lecz pod względem finansowym zbyt często siał w przewidywaniu ceny, aby zbierać wtedy, gdy cena ta była już inna. W przyszłości, o ile uda się plan dotyczący programowej podaży, farmer będzie mógł siać wiedząc zgóry, jaką cenę otrzyma za swoje zbiory. Nie będzie on pozbawiony li tylko dlatego, że jest rolnikiem, przywileju produkowania na obstalunek, który przysługuje przemysłowcom. Gdziekolwiek będzie, to możliwe, produkcja oparta na kontraktach zastąpi produkcję, opartą na spekulacji“.

Przy produkcji buraków cukrowych mamy zakontraktowane plantacje i kontyngent buraków do dostarczenia po cenie wiadomej. Można jednocześnie plantować buraki pozakontyngentowe, ale niska ich cena sama, bez nakazów, zakazów, normuje produkcję i podaż. Związek plantatorów buraków cukrowych jest kartelem. Od dwóch lat istnieją też w Anglji kartele agrarne. Widzimy więc, że pewna specyficzna kartelizacja nie według wzorów przemysłowych, lecz dostosowana do warunków rolniczych jest możliwa, skoro istnieje i działa, chodzi tylko o to, by była wolna od tych błędów, o których mówi „Kurjer Polski“. (Organizacja zbytu produktów rolnych) i „Gazeta Rolnicza“ (I Rolnictwo kartelizuje się... nareszcie!...). Rolnik nie może obojętnie patrzeć na to, jak wolny handel zabiera mu owoc jego znojnej pracy po cenach, które nie

---

S. Nikorowicz

Z Danji, kraju organizacji

(Kartka z podróży).

Gdyby mi kazano jednem słowem określić wrażenia, jakie odniosłam z Danji, odpowiedziałabym krótko: „organizacja“.

Nie wyobrażałam sobie, by społeczeństwo mogło dojść do takiego dobrobytu, ze spokojem i flegmą, zdawałoby się bez wysiłku.

Powolność, z jaką Duńczycy załatwiają swe sprawy, może w pierwszej chwili wyprowadzić z równowagi obserwującego ich obcokrajowca, ale po pewnym czasie ten ostatni spostrzega się, jak dobre taki system daje rezultaty i jak jest bajeczną oszczędnością nerwów! Wchodząc do biura w Danji nie ujrzymy bułek z szynką wciśniętych między kałamarzem a zwojem papierów, ani urzędników, którzy w pośpiechu kończą drugie śniadanie, popijając letnią herbatę.

Osobny pokój zwany „śniadaniowy“ umożliwia pracującym posilenie się w spokoju herbatą z doskonałemi kanapkami, przygotowanemi z duńską pieczołowitością.

W Polsce, jeden drugiemu nieraz przerywa rozmowę w pół słowa, bo każdy spieszy się do swych rozlicznych zajęć; w Danji natomiast odnosi się wrażenie, że wszyscy mają na wszystko dość czasu.

Dzięki doskonałej organizacji nie spotyka się tam prawie tłumu, nie widzi awantur ulicznych, nie traci czasu na niepotrzebne wysiłki.

Jeśli dwaj rowerzyści potrącą się nawzajem i wywrócą na ulicy, to z uśmiechem wstają, by bez sporu jechać dalej.

Każdy szczegół w tym kraju jest obliczony na umilenie i ułatwienie życia przez usunięcie tych wszystkich drobnych trudności, z któremi niemal walczyć musimy.

Pragniesz napisać list na dworcu? Maszyna do pisania w hallu dworcowym jest na usługi przejezdnych.

Chcesz zbadać, kto dzwoni do drzwi lub czy samochód zajechał przed bramę? Jeden rzut na lusterko, umieszczone skośnie przy oknie, informuje o tem, co się dzieje przed domem.

Nawet tak drobna rzecz, jak otwieranie i zamykanie górnego okna, nie wymaga serji ruchów niezbędnych zazwyczaj przy tej czynności; jedno pociągnięcie sznurka czy łańcuszka okno otwiera, a drugie je znowu zamyka.

A na szerokich wygodnych ulicach, w alejach ocienionych drzewami, czekają co kilka kroków ławeczki, które zdają się napominać, że męczyć się nie warto....

pozwalają mu być ani solidnym płatnikiem podatkowym, ani wywiązywać się ze swych zobowiązań w stosunku do wierzycieli, banków, pracy etc. Dlatego kwestja zbytu płodów rolnych nie może stać poza sferą zainteresowań rolników, lecz w ich środku, bo gdy ten moment jest w „minimum", jak obecnie, to produkcja zamiera, co niesie z sobą poważne konsekwencje nieobliczalnych zawikłań i katastrof.

Sprawy rolnicze powinny mieć jedno ognisko koncentracji i dyspozycji wolne od etatyzmu i biurokratyzmu, od szykan i schematyzmu, ażeby znieść chaotyczne marnotrawstwo środków na przeciwstawienie wzajemnie dwóch sprzecznych akcyj, jak z jednej strony import płodów rolnych, pędzący ceny agrarne w dół, i wydawanie ogromnych sum z podatków płaconych przez ogół na akcje windowania cen agrarnych wgóre. Jeżeli się idzie jedną z tych dróg, to nie można jednocześnie iść i drugą, jak się to dzieje obecnie, o czem p. St. Górski w artykule „Wzrost importu zboża" („Kurjer Warszawski" z 23 II. 1934 r.) pisze:

„To też nie można z olimpijskim spokojem przeglądać ostatniego (Nr. 3) zeszytu urzędowych „Wiadomości Statycznych", z których dowiadujemy się o poważnym wzroście importu zboża zagranicznego do Polski.

Wzrost przywozu zaznaczył się we wszystkich najważniejszych działach produkcji roślinnej, najbardziej interesujących rolnictwo polskie. A więc wzrósł w 1933 r. import pszenicy, żyta, ryżu i nasion oleistych.

Przejdźmy te pozycje po kolei. Przeciętny miesięczny przywóz pszenicy do Polski w r. 1932 wynosił 1.390 ton. W r. 1933 wzrósł do 2.546 ton miesięcznie. Żyto w r. 1932 633 ton, w r. 1933 1.107 ton, ryż w r. 1932 3.883 ton, w r. 1933 5.330 ton, oleiste w r. 1932 4.369 ton, w r. 1933 5.446 ton. Przy mnożniku na 12 otrzymamy wcale poważne roczne cyfry.

O nasiona oleiste rolnictwo polskie stacza istne boje już od lat paru, aby dowóz obcy zastąpić produkcją własną, z którą nie mamy się gdzie podziać na rynku krajowym. Widocznie cła ochronne są jeszcze niewystarczające, lub przydziały kontyngentowe rozdawane są zbyt hojną ręką przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Rekordowo duże ilości zboża z zagranicy sprowadzone zostały do Polski w miesiącu listopadzie roku zeszłego. Pszenicy 7.163 ton, żyta 3.333 ton. Wtedy właśnie na giełdach naszych zaznacza się najsilniejsze załamanie wszelkich cen, a zwykła haussa w początkach grudnia, w roku zeszłym, ustąpiła wyraźnej niechęci do zawierania tranzakcyj, w połączeniu ze spadkiem cen nietylko na pszenicę, ale i jęczmień.

W dziale nasion oleistych widzimy w r. 1933 nietylko znaczny wzrost importu w stosunku do roku poprzedniego, ale jednocześnie konstatujemy spadek eksportu. W r. 1932 wywożono z Polski oleistych przeciętnie co miesiąc 1.042 ton, zaś w r. 1933 983 ton. Wytworzyło to tem większą ciasnotę na rynku polskim i zamiast zachęcić rolników do rozszerzenia plantacyj roślin oleistych, kosztem kłosowych, których mamy nadprodukcję, zrażono producentów do zmian w systemie gospodarowania.

Czy nie wygląda to trochę na noszenie sitem wody? Z jednej strony kosztowna akcja państwa, w celu podnoszenia cen produtków rolnych, z drugiej zaś tolerancja w dopuszczaniu na rynki polskie artykułów, których mamy rażącą nadprodukcję".

Prof. dr. T. Olbrycht

Czy używane w praktyce hodowlanej pojęcie ilości krwi ma uzasadnienie naukowe?

Stopień uszlachetnienia osobników, powstałych z krzyżowania wypierającego (uszlachetniającego), oznacza się w praktyce hodowlanej przy pomocy ułamków krwi. Pierwsze pokolenie powstałe z rasy uszlachetniającej (z czystej względnie pełnej krwi = 1) skrzyżowanej z pierwotną rasą krajową (wartość krwi =0) oznacza się jako półkrew, drugie pokolenie jako 3/4 krwi, trzecie 7/8 krwi, czwarte 15/16 krwi itd., podług wzroru:

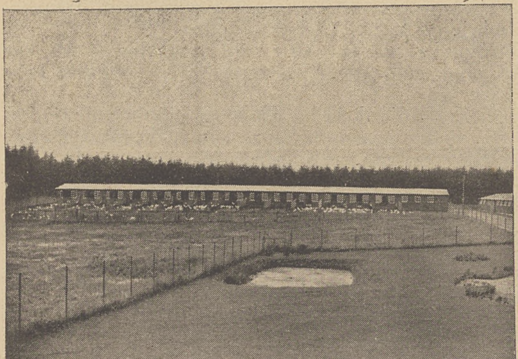
$$\frac{1+0}{2}={}^1/_2,\ \frac{{}^1/_2+1}{2}={}^3/_4,\ \frac{{}^3/_4+1}{2}={}^7/_8,\ \frac{{}^7/_8+1}{2}={}^{15}/_{16},\ \frac{{}^{15}/_{16}+1}{2}={}^{63}/_{64},$$

To też w całej Danji panuje atmosfera beztroskiej pogody.

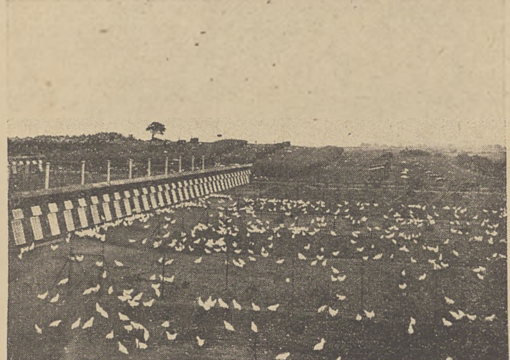
Pewnego dnia zwiedziłam fabrykę naczyń mleczarskich. Zamiast spotkać się ze spojrzeniem zazdrośnem, które zazwyczaj wita zwiedzających jakiś warsztat pracy, widziałam tam same jasne i zadowolone twarze.

— Nic dziwnego! — odparł mi dyrektor, z którym podzieliłam się moją uwagą; najmniejsza pensja wynosi u nas 300 koron!

Może w tem tkwi wielka prawda życiowa, wyrażona przez pewną Francuskę, która z materjalizmem, właściwym tej narodowości, powiedziała mi



Ferma drobiowa kur rasy Leghorn, własność konsula polskiego w Odense.



Idealnie oświetlone kurniki systemu korytarzowego z osiatkowanemi wybiegami. W dali widać kolonje kurników otoczonych topinamburami.

Według Adametza (Hodowla Ogólna str. 226 i 227), operowanie pojęciem ilości krwi jest zupełnie nieracjonalne i stoi w sprzeczności z prawami Mendla. Dla poparcia słuszności swego zapatrywania opiera się Adametz na elementarnych prawach Mendla, odnoszących się do pojedynczych, prostych cech, tj. zależnych od jednej, wzgl. od jednej pary pobudek (genów). Podaje na dowód przykład krzyżowania powrotnego (wstecznego) dwóch cech, a mianowicie maści szarej (AA) i czarnej (aa) u owiec karakułów. Szara owca półkrwi Aa (czarna maść ukryta) z czarnym, czystym trykiem aa nie daje jednakowego pod względem maści potomstwa, któreby można oznaczyć 3/4 krwi, lecz rozszczepia się na dwie grupy osobników, tj. 50% szarych mieszańców Aa, takich samych jak półkrew i na 50% czystych czarnych aa, jak czarny ojciec. Również w następnych pokoleniach występują tylko maści szare Aa i czarne aa, a nie jakieś kombinacje obu barw, które możnaby było określić ułamkami 7/8, 15/16 itd. I rzeczywiście cechy pojedyncze zawsze dają w krzyżowaniach wypierających tylko dwie kombinacje, tj. czystą (homogeniczna) np. aa, jak rasa podrasowująca, i mieszana (heterogeniczną) Aa, jak półkrew. Pojęcia ilości krwi nie da się więc zastosować do cech pojedynczych, bo np. w trzeciem pokoleniu niema ani jednego osobnika mającego 7/8 gena, gdyż geny są nierozdzielne.

Gdyby hodowcy chcieli stosować pojęcie ułamków krwi do cech prostych, to niewątpliwie byłoby to błędne, gdyż rodzicielska prosta cecha może być już w drugiem pokoleniu krzyżowania wypierającego tak samo ustalona, czysta, jak w piątem lub dziesiątem pokoleniu, i taka sama jak u rodzica. Dlatego dla ustalenia cechy pojedyńczej nie potrzeba uciekać się do całego szeregu pokoleń. Ale, jak zaznaczyłem, tylko w przypadkach krzyżowania cech pojedynczych ma słuszność Adametz, uważając za „nieużyteczną dawniejszą metodę, która starała się wyrazić ułamkami domniemany stopień zbliżenia się pewnej odmiany do pewnej rasy szlachetnej".

Mendel robił doświadczenia jedynie nad cechami prostemi, pojedyńczemi, i dlatego elementarnemi prawami Mendla nie można wytłumaczyć wszystkich zjawisk dziedziczności. Prócz cech pojedyńczych, których reguły dziedziczenia odkrył Mendel, poznano później cechy nie rozszczepiające się w tak prosty sposób, jak opisane cechy przez Mendla. Z czasem poznano inne prawa dziedziczności, których Mendel nie znał. Wszystkie jednak później odkryte prawa nie stoją w sprzeczności z prawami Mendla.

Prawie wszystkie cechy użytkowe zwierząt gospodarskich nie dziedziczą się w tak prosty sposób jak maść czarna i szara. Hodowca mówiąc o ilościach krwi nie ma na myśli maści albo rogatości, ale chodzi mu o cechy takie jak mleczność, opasowość, wczesne dojrzewanie, rozmiarowość, siła pociągowa, nieśność jaj, szybkość, itd. Żadna z tych cech nie rozszczepi się na dwa typy w drugiem lub w następnych pokoleniach krzyżowania wypierającego. Rozpatrzymy zachowanie się jednej z tych cech w krzyżowaniu uszlachetniającem. Weźmy np. szybkość konia pełnej krwi w porównaniu z małą szybkością pospolitego konia krajowego. Gdyby szybkość dziedziczyła się tak, jak szara i czarna maść u karakułów, to po skrzyżowaniu klaczy półkrwi angielskich z ogierem pełnej krwi, musielibyśmy otrzymać połowę potomstwa wolnego jak koń krajowy, a połowę potomstwa odznaczającego się szybkością właściwą pełnej krwi angielskiej. Łatwo byłoby hodowcom tym sposobem końmi 3/4 krwi rywalizować na torach z pełna krwią. Tylko niezmiernie wyjątkowo mogłoby się zdarzyć, że wśród osobników 3/4 krwi trafi się osobnik tak szybki jak pełna krew. Ja takiego wypadku nie znam.

Każdy hodowca koni półkrwi zgodzi się z tem, że naogół konie pospolite są wolniejsze od koni półkrwi, a np. konie 63/64 krwi są szybsze od koni 3/4 krwi. Również każdy hodowca koni przyzna, że np. konie 3/4 krwi nie dadzą się podzielić z wyglądu zewnętrznego na dwie grupy, tj. na typ pierwotny, pospolity i na typ pełnej krwi, lecz osobniki 3/4 krwi są raczej bardziej podobne do siebie, aniżeli do ras, z których powstały. Można przytoczyć cały szereg innych przykładów z hodowli, dowodzących, że każde następne pokolenia nie rozpadają się zawsze na takie same dwa typy, z których jeden jest ustalony i równa się rasie szlachetnej, a drugi półkrwi, lecz

---

kiedyś: „Après la grace du Bon Dieu la chose principale dans la vie c'est l'argent!"

I teraz przychodzi mi na myśl pytanie: czy Danja jest krajem bogatym z powodu swej organizacji, czy też jej organizacja wypływa z bogactwa?

Mam wrażenie, że to bajeczna organizacja tak wzbogaciła ten ubogi, jeszcze 50 lat temu, kraj.

Bo Danja nie posiada bogactw naturalnych, a ziemia jej jest uboga, prócz w żyznej części południowej.

Źródłem jej dobrobytu jest umiejętne zdobycie rynku angielskiego i urządzenie gospodarki w sposób zadowalający wymagania bogatego sąsiada.

Wszystko w tem państwie jest obliczone na eksport. Na przykład masło, jeden z głównych towarów eksportacyjnych, jest sprzedawane w Danji w domieszce z margaryną, a czyste, piękne słynne duńskie masło wywożą okręty do Wielkiej Brytanii.

Lecz powracajmy do celu mojej podróży. Kopenhaga, do której najpierw przyjechałam, oczarowała mnie swem pięknem i urokiem spokoju.

Jesteśmy w marcu. Miasto tonie w tulipanach i krokusach. Miłość kwiatów charakteryzuje ten północny naród. Wszędzie widać moc sklepów napełnionych najpiękniejszemi roślinami, a zwyczaj każe odwiedzać znajomych tylko z bukietem w ręku, to też tramwaje wyglądają nieraz jak kwietne ogrody.

Zaraz po moim przyjeździe, dzięki wyjątkowej protekcji, otrzymuję obietnicę audjencji u p. Kocka, rządowego konsulenta hodowli drobiu, który z wyjątkową — jak na Duńczyka — uprzejmością wyznacza mi rendez-vous w swojem prywatnem mieszkaniu*).

Z bijącem sercem i notesem zapełnionem pytaniami udaję się tedy do źródła wiedzy.

Biblioteka, na biurku zwoje przygotowanych korekt, obok cudownego, uśmiechniętego bukietu tulipanów.

Pan Kock nie daje mi długo na siebie czekać i za chwilę siedzę przed starszym sympatycznym panem i wyłuszczam mu moje cele i zainteresowania.

Pierwsze pytanie, drugie.... trzecie...

Pan Kock odpowiada uprzejmie, ale rzuca mi same ogólnikowe zdania i w sposób kulturalny daje mi do poznania, że się od niego niczego nie dowiem. W końcu otrzymuję parę adresów i połykając niemal łzy, opuszczam dom konsulenta.

Następnego dnia, w rozmowie z p. Iwaszkiewiczem, sekretarzem poselstwa, sprawa się wyjaśnia: odkąd Polacy nauczyli się od Duńczyków fabrykacji bekonów i stali się ich najgroźniejszymi konkurentami, ci ostatni mają się na baczności....

*) Konsulent-inspektor hodowli drobiu. Na całą Danję jest 6-ciu konsulentów, z których każdy ma swoją specjalność.

Tabl. I.

z 10 genami szlachetnemi będzie	1 osobnik	mający	100%	krwi tj.	AABBCCDDEE,
z 9 „ „ „	5 osobników	mających	90%	„ np.	aABBCCDDEE,
z 8 „ „ „	10 „	„	80%	„ np.	aABBcCDDEE,
z 7 „ „ „	10 „	„	70%	„ np.	aABbcCDDEE,
z 6 „ „ „	5 „	„	60%	„ np.	aAbBCcDdEE,
z 5 „ „ „	1 osobnik	mający	50%	„ tj.	AaBbCcDdEe.

cechy użytkowe w podrasowanych pokoleniach stopniowo zbliżają się do poziomu rasy uszlachetniającej. Jakość skórek karakułów 3/4 krwi nie dzieli się na typ pospolity i typ czystej krwi karakułów, lecz tworzy szereg pośrednich form, lepszych co do jakości od półkrwi, a gorszych od czystej krwi. W stacji doświadczalnej w Ames, Iowa w USA potwierdzono doświadczalnie wzrastającą mleczność w każdem następnem pokoleniu pierwotnych krów, podrasowywanych stadnikami czystej krwi rasy holenderskiej. Podczas gdy pierwotne krowy dawały 3.648 funtów mleka rocznie, to mleczność krów półkrwi wynosiła 6.698 funtów, 3/4 krwi 10.039 funtów, a krowy 7/8 krwi dawały średnio 12.735 funtów mleka rocznie. Wcale nie stwierdzono tutaj rozszczepienia na dwie grupy, tj. grupę o niskiej mleczności, jak u pierwotnych krów, i grupę o wysokiej mleczności, równej holendrom, a takie dwie grupy powinnyby powstać, według wywodów podanych przez Adametza. Podobnie stwierdził u kóz bezrasowych Cunningham nie rozszczepianie się, lecz zwiększanie się mleczności w pokoleniach krzyżowania wypierającego z capami rasy toggenburgskiej. Półkrew dała 77% więcej mleka od matek bezrasowych, $^{3}/_{4}$ krwi dały o 81% więcej mleka od babek bezrasowych. Można przytoczyć jeszcze więcej przykładów, znanych w hodowli, stwierdzających niezbicie że dla wielu cech w ciągu podrasowywania widać wyraźnie stopniowe zbliżanie się cechy pierwotnej do cechy rasy szlachetnej, a mimo to często nawet po wielu pokoleniach uszlachetniania nie można dojść do tak wysokiego rozwoju cechy pożądanej, do jakiego stopnia ta cecha jest rozwinięta u rasy uszlachetniającej. Tylko cechę prostą możemy otrzymać, w myśl elementarnych praw Mendla, w połowie przypadków w stanie czystym, szlachetnym, natomiast dla ustalenia wielu cech użytkowych musi hodowca prowadzić cały szereg krzyżowań przez szereg pokoleń.

W przeciwieństwie do cech prostych, wywołanych przez jedną parę pobudek (genów), zależą prawie wszystkie cechy użytkowe nie od jednej pary, ale od bardzo wielu genów, które to geny wspólnie składają się na rozwój danej cechy. Cechy takie nazywają się cechami polimerycznemi, a geny wytwarzające wspólnie jedną i tę samą cechę nazywamy wielokrotnemi. Przyjmijmy tylko 5 par genów, powodujących silniejszy lub słabszy rozwój cechy użytkowej, co zależy od ilości współdziałających genów.

Rasę szlachetną AABBCCDDEE krzyżujemy z rasą pierwotną aabbccddee. Pierwsze pokolenie potomne, czyli $^{1}/_{2}$ krwi odziedziczy po jednym genie od obydwu rodziców, czyli będzie miało wzór AaBbCcDdEe. Osobniki te półkrwi skrzyżowane z rasą szlachetną AABBCCDDEE dadzą w drugiem pokoleniu krzyżowania uszlachetniającego nie dwa typy, jak to ma miejsce przy cechach prostych, lecz 32 kombinacyj według wzoru 2^5, gdyż tyle gamet tworzy mieszaniec półkrwi. Kombinacje te ugrupują się, jak wykazuje tablica I.

Wśród tych 32 kombinacyj widzimy tylko jednego osobnika półkrwi, z połową, tj. z pięcioma genami rasy szlachetnej, i jednego osobnika czystej krwi, ze wszystkiemi, tj. z dziesięcioma genami „szlachetnemi". Reszta zaś, tj. 30 kombinacyj, tworzy, praktycznie rzecz biorąc, mniej więcej osobniki zbliżone do 75% krwi czyli do $^{3}/_{4}$ krwi. Jak widać z powyższego, grupują się geny wielokrotne w krzyżowaniu uszlachetniającym tak jak współczynniki dwumianu Newtona $(a + b)^n$, gdzie n oznacza ilość genów polimerycznych. Im dana cecha zależy od więcej genów, tem więcej wypadnie typów pośrednich, odpowiadających danemu ułamkowi krwi.

Jedną ze spraw zasadniczych, dla których przybyłam do Danji, jest kwestja organizacji hodowców drobiu, oraz opieka weterynaryjna nad hodowlami.

Na tem polu powiodło mi się lepiej u hodowców niż u pana Kock'a; rozmawiając z nimi zdołałam bowiem zdobyć następujące dane:

Przedewszystkiem, sprawa hodowli drobiu jest inaczej traktowana w Danji niż u nas. Społeczeństwo polskie odnosi się nieraz do tego działu z pewną pogardą, uważając go za podrzędny i nie przynoszący dochodu.

Z innemi zdaniami o tej sprawie spotkałam się w Danji. Tam przywiązują bardzo wielką wagę do hodowli drobiu.

Dzięki działalności potężnego Związku Hodowców drobiu, poszczególni hodowcy potrafili nauczyć społeczeństwo, czem powinien być racjonalny chów drobiu i jak wielkie przynosi korzyści.

Hodowcy są świetnie zorganizowani, mają swój głos, swoje wymagania i wiedzą, że z nimi trzeba się liczyć. Podobnie powinno się społeczeństwo polskie zapatrywać na nasze związki hodowców, a ta gałąź produkcji gospodarczej nabrałaby pierwszorzędnego znaczenia!

Omawiając kwestję klasyfikacji drobiu, zwiedziłam wzorową hodowlę p. Axela Nielsena, konsula polskiego w Odensee a właściciela jednej z największych firm eksportującej jaja z Danji. P. Nielsen założył hodowlę drobiu na 6.000 sztuk, której celem nie jest dochodowość, tylko zaprowadzenie pierwszorzędnego materjału i w ten sposób poprawienie jakości jaj.



Pole topinamburów uprawianych specjalnie na wybiegi dla kur.

Ilość par par genów:	Ugrupowanie genów:	Ilość kombinacyj (2^n)
6	1, 6, 15, 20, 15, 6, 1	64
7	1, 7, 21, 35, 35, 21, 7, 1	128
8	1, 8, 28, 56, 70, 56, 28, 8, 1	256

Przyjmijmy z Turnerem (1927) 18 par genów produkcji mleka, to krowy 3/4 krwi tworzyłyby 262.344 kombinacyj, z czego ok. 80% zawierałoby mniej więcej 3/4 genów mleczności, co zgadza się z pojęciem hodowców 3/4 krwi. Wśród tych 262.344 osobników znajduje się tylko jeden osobnik, który jest półkrwi i jeden, który jest pełnej krwi, tj. ma 100% genów rasy mlecznej. Tych skrajnych osobników nie otrzymamy, według rachunku prawdopodobieństwa, nigdy w praktyce, nawet przy produkcji kilku tysięcy krzyżówek. Wszystkie będą należały do grup pośrednich, gdyż tych jest najwięcej.

Na szybkość konia wyścigowego składa się niewątpliwie kilkadziesiąt genów wielokrotnych. Dotychczas niema ani jednego konia pełnej krwi, który te wszystkie geny odziedziczył w stanie czystym (homogenicznym). Weźmy teoretycznie dla przykładu 30 par genów szybkości. Według wzoru 2^{30} otrzymamy przeszło dwa miljardy kombinacyj, które u 3/4 krwi przypadać będą między półkrwią a pełną krwią, a tylko jeden wśród nich będzie posiadać wszystkie geny pełnej krwi, jeden wśród nich będzie półkrwi. Najwięcej, w przytłaczającej ilości, będzie pośrednich typów, a więc 3/4 krwi i tylko takie, według rachunku prawdopodobieństwa, otrzyma hodowca nawet hodując setki koni.

Przedstawione przykłady odnoszą się do przypadków, gdzie każdy gen działa z jednakową siłą (homomerja) i gdzie wszystkie geny są niezależne od siebie. Sprawa dziedziczenia cech złożonych jest często bardziej jeszcze zawiła, gdyż niektóre geny wielokrotne mają silniejsze działanie od innych (heteromerja), niektóre geny są ze sobą sprzężone lub są zależne od płci. Mimo jednak tych różnych komplikacyj, przy wielkiej liczbie genów będziemy otrzymywać najwięcej pośrednich typów tj. takich które zajmują miejsce środkowe między czystą rasą a danym pokoleniem podrasowywanem, czyli że i w tych złożonych wypadkach pojęcie ilości krwi ma zupełnie wystarczające dla celów praktycznych uzasadnienie naukowe, jak o tem można się przekonać na podstawie obliczeń wynikających z rachunku prawdopodobieństwa.

Przytoczone dowody wystarczą do uzasadnienia racjonalności pojęcia ilości krwi, używanego od dawna przez hodowców w odniesieniu do cech użytkowych i do stwierdzenia, że określenie uszlachetnienia rasy przy pomocy ułamków krwi nie stoi w sprzeczności z prawami Mendla. Dziedziczenia tych cech nie można jednak wytłumaczyć na podstawie elementarnych praw dziedziczności, lecz trzeba szukać wytłumaczenia w prawach, kierujących polimerją i w innych później odkrytych prawach genetycznych. Uzasadnienie słuszności pojęcia ilości krwi wydaje mi się ważne także z tego powodu, że fałszywe stosowanie mendelizmu do tłumaczenia zjawisk w hodowli było powodem sceptycznego zapatrywania się wielu hodowców na wartość genetyki dla hodowli. Do pewnego stopnia słusznie występowali (także na łamach „Rolnika") rolnicy przeciw teoretycznym obalaniom ich zapatrywań, opartych na wieloletnich doświadczeniach i trafnych spostrzeżeniach, zbieranych z pokolenia na pokolenie.

Mjr. Skoczylas 4)

Obchodzenie się z niektóremi sprzętami gospodarskiemi przy ich przechowaniu

Konserwacja powozów i bryczek

Czyszczenie powozów lub bryczek musi być o wiele staranniejsze, niż zwykłego wozu, a to ze względu na lakier, który porysowany lub podrapany psuje cały wygląd pojazdu.

Kolejność czyszczenia pojazdu jest następująca: buda, pudło, karoserja, koła.

Pojazd należy zaraz po powrocie z wyjazdu obmyć z błota wodą, najlepiej deszczówką, a o ile jest go bardzo grubo, to nie zdrapywać go niczem, ale zmiękczać szmatą maczaną w wodzie i często spłókiwać. Wogóle przy czyszczeniu pojazdu wody nie należy żałować, a za to unikać gwałtownego odskrobywania brudu.

Doskonały fachowiec prowadzi zakład, przeprowadza rozmaite doświadczenia i zajmuje się jedynie poprawą jakości materjału.

P. Nielsen własnym kosztem wydaje ulotki i afisze propagandowe o tem, jak powinno się prowadzić hodowlę drobiu i utrzymywać porządek w kurnikach.

Poza hodowlą pana Nielsena zwiedziłam szereg innych, na wysoką skalę zorganizowanych hodowli, z których na największą uwagę zasługują hodowle pani Inger Larsen w Hojagergaard i p. v. Hagerup w Snekkersten, skąd przywiozłam jaja i pisklęta.

Wszystkie te hodowle należą do Związku Hodowców drobiu.

Należenie do tego związku nie jest obowiązkiem, ponieważ jednak daje on swym członkom różne prawa i ułatwienia, przeto należenie do niego staje się niemal koniecznością.

Przystępowanie do związku odbywa się w sposób następujący:

Po zgłoszeniu przez hodowcę chęci należenia do związku wybiera się do niego komisja, złożona w dwóch członków związku i konsulenta.[1])

Komisja ta przeprowadza klasyfikację zapomocą punktacji, bardzo zbliżonej do naszej oceny. Od hodowcy wymagają nietylko ważenia, ale i mierzenia jaj zapomocą specjalnej miary i podawania procentu jaj, jaki w danej hodowli w miesiącach marcu i kwietniu osiągnął wymaganą średnicę 42 mm.

W hodowli p. v. Hagerup, o której wspominałam powyżej, 83.7% osiągnęło tę średnicę.

Każda hodowla musi być zlustrowana trzy razy na rok, a komisja, która przeprowadza inspekcję, dwukrotnie przyjeżdża bez zapowiedzenia.

Związek wydaje co roku wykaz swoich hodowli z podaniem rasy ogólnej, ilości kur, zaznacza procent młodych kur, przeciętną nieśność i przeciętną wagę jaj, oraz punkty otrzymywane przy klasyfikacji przez poszczególne hodowle.

Wedle ilości punktów dzieli sie hodowle na trzy klasy.

Wykaz taki jest doskonałym wskaźnikiem, umożliwiającym orjentowanie w wartości i postępie hodowli duńkiech.

Warunki, które hodowca powinien wypełnić, aby jego hodowla została uznana, są następujące:

1) Hodowca winien należeć do związku;[2])

---

[1]) Związek znajduje się pod kontrolą rządu i posiada oficjalny tytuł Związku Hodowców drobiu.

[2]) Opłaty do Związku zależą w znacznej mierze od oceny hodowli, hodowle 1 klasy płacą około 100 koron duńskich — 125 zł.

Nie dopuszczać do tego, by błoto na lakierze zaschło, bo wapno znajdujące się w dużej ilości w błocie wywołuje na lakierze białe plamy.

Jeżeli w pobliżu jest wodociąg, to praca ta jest w znacznym stopniu ułatwiona, gdyż błoto mozna zmywać silnem strumieniem wody przy pomocy węża gumowego. Z braku wodociągu użyć do polewania wodą ogrodniczej polewaczki.

Po oczyszczeniu z błota i zupełnem spłókaniu wodą zwrócić uwagę na to, by na lakierze nie pozostały nigdzie drobne ziarnka piasku, poczem należy budę, pudło, karoserję i koła zmyć dokładnie miękka gąbką i wytrzeć irchowa skórką, a błotniki od spodu wymyć szczotką.

Gdy błoto jest przymarżnięte, to należy je wpierw letnią wodą odmoczyć, a następnie zmywać w sposób jak podano wyżej.

Wody w tym wypadku należy używać niezbyt ciepłej, gdyż gorąca szkodliwie działa na lakier, należy jednak jak najobficiej zmywać wodą zimną. Czynność ta, co się samo przez się rozumie, musi być wykonana albo w ciepłej stajni lub też w wozowni, gdyż przeprowadzana na podwórzu na mrozie na nic się nie przyda.

Części skórzane myć mydłem i dobrze spłókać czystą wodą, a po wysuszeniu nasmarować tłuszczem jak skórę.

Budę wytartą do sucha miękką szmatką wełnianą natrzeć dobrze olejem lnianym dla nadania jej połysku i przywrócenia elastyczności.

Części drewniane, po wymyciu, wycierać szmatką irchową aż do zupełnego wysuszenia i uzyskania należytego połysku. Pamiętać, że woda nie wytarta, a sama wysychająca na lakierze, wywołuje białe plamy.

Wodę z pomiędzy resorów wytrząść przez kilkakrotne pohuśtanie powozem, stając jedną nogą na stopniu, potem na sucho wytrzeć szmatką i natrzeć oliwą.

O ile chce się, by lakier jak najdłużej zachował swój świeży wygląd, to nie wolno powozu myć na słońcu.

Okna, szybki od latarń, o ile są brudne lub zakopcone, wyczyścić szmatką zamoczoną w spirytusie denaturowanym lub kredą mieloną, rozpuszczoną w wodzie, a następnie wytrzeć do sucha miękką wełnianą szmatką.

Ceraty używane pod nogi wymywać w wodzie.

Siedzenia (poduszki) wyjąć, wytrzepać, wyczyścić szczotką używaną do sukna, tak samo i obicie wewnątrz budy.

Dbać o to, by z pod siedzeń nie wystawały resztki siana, sieczki, śmieci i t. p., bo nie przyczyniają się one do ozdoby pojazdu.

Skręt i hamulec (o ile jest przy powozie) trzeba również regularnie smarować.

Bardzo ważną rzeczą smarowanie, a raczej oliwienie osi, które trzeba stosować zależnie od używania powozu.

Zsunięcie się koła na zewnątrz, przy t. zw. osiach patentowych, zabezpieczone jest przez dwie nakrętki o przeciwnych gwintach i zatyczką przetkniętą przez otwór na końcu osi.

O ile więc chcemy zdjąć koło, to należy przedewszystkiem daną część osi podnieść wgórę drążkiem i podeprzeć tak, by koło nie opierało się o ziemię, następnie, po odkręceniu mosiężnej czapki, wyjmujemy zatyczkę i drugą stroną klucza powozowego, gdzie jest pierścień na małą nakrętkę, odkręcamy pierwszą nakrętkę. Pierwsza nakrętka odkręca się zawsze w kierunku zgodnym z obrotem kół, następna zaś, bezpośrednio przylegająca do tulei, w kierunku przeciwnym obrotowi kół.

Należy zwrócić uwagę na to, że czasem powóz posiada cztery prawie osi, t. zn., że lewa strona odkręca się tak samo jak prawa, a wtedy nakrętka, przylegająca do koła, odkręca się w kierunku zgodnym z obrotem kół, następna zaś, t. j. zewnętrzna, przeciwnie.

Konstrukcja taka jest niewłaściwa, gdyż obrót kół lewych może niejednokrotnie spowodować odkręcenie nakrętki przylegającej, i w dalszym ciągu, o ile zatyczka na końcu osi nie zostałaby czasem założona, lub jest zbyt słaba (wykonana z drutu), może nastąpić zsunięcie się koła z czopu osi.

Przy odkręcaniu czapki, oraz nakrętek, nie składać ich nigdy na ziemi, bo nalepi się na nie piasek, lecz położyć je albo na szmatkę, na papier lub na deskę i w ten sposób ochronić je od zabrudzenia piaskiem.

---

2) hodowca ma obowiązek prowadzenia rachunkowości i ksiąg rodowodowych (dodać należy, że do jednego z 6-ciu konsulentów należy wyłącznie kontrola ksiąg rodowodowych):

3) hodowca winien poddać się kontroli konsulenta państwowego i kontroli weterynaryjnej:

4) oraz winien brać udział w konkursie niesności.

Co do opieki weterynaryjnej, wymienionej w punkcie 3, to polega ona głównie na walce z bardzo rozpowszechnionym wśród drobiu tyfusem.

Kontrola zdrowia odbywa się w ten sposób, że miejscowy lekarz weterynaryjny pobiera krew dwa razy do roku, wiosną i jesienią, od wszystkich kur danej zaklasyfikowanej hodowli.

Robi to metodą bardzo prostą. Krew, pobraną zapomocą specjalnego lancetu do małej probówki opatrzonej numerem kury, przesyła do Państw. Zakładu serologicznego w Kopenhadze.

W zakładzie przeprowadzają badanie krwi zapomocą aglutynacji.

Aglutynacja polega na tem, że surowica krwi ptaka chorego zlepia zawiesinę bakterji tyfusowych, podczas gdy surowica ptaków zdrowych nie posiada tych własności.

Na podstawie tej oceny wyznacza się sztuki chore, które natychmiast zostają wyeliminowane.

Jeśli przez dwa lata w danej hodowli nie było ani jednego przypadku tyfusu, wówczas daną hodowlę uważa się za wolną od tyfusu. Tylko w tym ostatnim wypadku hodowla nadaje się do kwalifikacji.



Kurczętniki na fermie drobiowej konsula polskiego p. Nielsena.

Do zakręcania i odkręcania tak czapki (kapsli), jak i wewnętrznych nakrętek musi każdy powóz posiadać klucz dobrze dopasowany jedną stroną do wymiaru czapki, a drugą do nakrętki, bo czem innem nie dadzą się one odkręcić.

Po zdjęciu koła należy z osi zetrzeć szmatą starą oliwę i brud, a dopiero potem nalać świeżej.

Jeżeli nie zdejmujemy kół, to wystarczy nalać oliwy do czapek, nie odkręcając nakrętek, a następnie czapki na nowo do piasty pozakręcać, a oliwa sama, wskutek obrotu kół i ruchu (przechylania się powozu na boki), rozejdzie się po czopie osi.

Pamiętać o wymianie wytartych talerzyków skórzanych, uszczelniających koło od strony oporu osi.

Powozy należy przechowywać w wozowniach zacienionych, gdyż słońce powoduje, że lakier matowieje i bieleje. Buda od powozu powinna być zawsze postawiona, a cały powóz nakryty pokrowcem dla ochrony przed kurzem. Wozownie, w których mieszczą się powozy, nie mogą być tuż obok stajen, bo wyziewy amonjaku i wilgoć bardzo szkodliwie działa na lakier.

Powozy nowo lakierowane przed używaniem kilka razy zmyć dobrze gąbką, maczaną w zimnej wodzie i wytrzeć do sucha.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Cukier pastewny przy opasie świń na bekony. Że Anglicy już od dawnych, bo jeszcze przedwojennych czasów stosowali cukier jako środek do opasania świń, to chyba każdemu wiadomo, tembardziej, że nieraz nawet bywa to cytowane jako przykład niezdrowej polityki ekonomicznej naszych władz, które zamiast starać się o zużycie cukru na te same cele w obrębie własnego kraju — coby było bardzo łatwe przy odpowiedniem obniżeniu akcyzy — sprzedają go po takich cenach niskich zagranicę. Nie tu miejsce na rozpatrywanie, czy tego rodzaju głosy krytyki mają rację czy nie, pragniemy tylko zaznaczyć, że zasadniczo i u nas można nabywać cukier pastewny żółty we wielu cukrowniach po cenie stosunkowo dość niskiej, bo po 15—17 zł za 100 kg, należy jednak w tym celu postarać się o zezwolenie i zwolnienie od akcyzy w urzędzie skarbowym, wreszcie dostarczyć cukrowni środków odkażających. Naturalnie, że sprawia to pewne trudności, ale przy pewnem zorganizowaniu całej tej manipulacji czy to przy pomocy organizacyj gospodarczych, czy izb rolniczych, sądzę, że możnaby je pokonać. Rozchodziłoby się jednak o zbadanie, czy cukier jest istotnie przy pasieniu świń tak dobrym środkiem pastewnym. Otóż przychodzi nam tu z pomocą Zakład Doświadczalny w Starym Brześciu, który właśnie w roku ubiegłym przeprowadził nad tematem powyższym szereg doświadczeń, z czego zdaje sprawę w „Gazecie Cukrowniczej" w referacie podpisanym przez pp. inż. Feliksa Gąsiewskiego, dyr. Zakładu i inż. A. Batiutę, asystenta tegoż. Referat ten kończą sprawozdawcy wnioskami następującemi:

1. Cukier pastewny może być stosowany przy opasie świń na bekony w ilościach do 1 kg na dobę i sztukę.

2. Cukier spasany w umiarkowanych dawkach nie powoduje zaburzeń w trawieniu nawet przy jednoczesnem spasaniu paszy zielonej.

3. Żywienie cukrem z dodatkiem śruty, mleka i lucerny zielonej kalkuluje się nieco taniej niż żywienie samą śrutą zbożową i mlekiem.

4. Skarmianie cukru wraz ze śrutą, mlekiem i lucerną pozwala osiągnąć dobre przyrosty, przy zmniejszeniu zaś dawek lucerny zielonej da się, przypuszczalnie, uzyskać jeszcze bardziej korzystne rezultaty i zupełnie dobry produkt rzeźny.

Doświadczenie powyższe daje nam pewną orjentację oraz ułatwia projektowanie następnych doświadczeń z cukrem pastewnym, które to doświadczenia ze względu na duże znaczenie, jakie ma sprawa zużycia cukru na pasze, należałoby dalej prowadzić.

Uwagi o technice produkcji jęczmienia browarnego. Inż. Dominik Starzeński nawiązując do ostatnio odbytych w Poznaniu II Ogólno-polskich Targów jęczmienia browarnego, rozpatruje materjały miejscowe, oraz zebrane przez Wielkp. Związek Kół Doświadczalnych, wyciągając z nich następujące wnioski:

1) Rychły siew zabezpiecza potrzebną dla wegetacji wilgoć i daje najwyższe plony.

2) Opóźnienie siewu obniża plon i podwyższa procent białka.

3) Na glebach lżejszych zalecić należy z konieczności siew gęsty, z zastosowaniem samej brony, jako środka pielęgnowania. Na glebach kulturalnych, cięższych, pielęgnowanie podwyższa plony zarówno przy mniejszem jak i większem nawożeniu. Najstosowniejszy wysiew będzie się wahał od 100 do 120 kg na ha w rzędy 20 cm, przy zastosowaniu brony, opielacza i motyki. Późne pielęgnowanie, lub zbyt głębokie może działać szkodliwie.

4) Średnio gęsty wysiew nie wpływa szkodliwie na jakość ziarna, przeciwnie, zwiększa wagę hektolitrową i wagę 1000 ziarn.

5) Nawożenie potasowo-fosforowe może być zbędne w intensywniejszych gospodarstwach Wielkopolski, po przedplonach buraków cukrowych na mierzwie i pełnych nawozach mineralnych.

6) Nawożenie azotowe jest konieczne dla otrzymania dobrych plonów, i tylko zbyt duże dawki, lub późny wysiew nawozów mogą wpływać szkodliwie na procent białka.

7) Ze względu na należyte wypełnienie ziarna należy możliwie opóźniać sprzęt.

8) Należy stopniowo usunąć z gospodarstw niektóre odmiany zagraniczne, mianowicie te, które dają rezultaty gorsze, lub nawet tylko równe najlepszym odmianom krajowym. Należy dyskwalifikować te odmiany krajowe, uchodzące za browarne, które dają małe plony o ziarnie z grubą łuską, lub drobnem ziarnie, z którego wprawdzie da się wydzielić mechanicznie pełnowartościowe ziarno, lecz otrzymuje się zbyt dużo pośladu. Przy wyborze odmian należy kierować się oprócz tego sztywnością słomy.

Walka z różycą. Bardzo pospolita choroba jest u nas różyca. W niektórych okolicach pojawia się ona niemal corocznie, stając się prawdziwą plagą hodowli świń. Jest to plaga nieznośna, wyrządzająca hodowcy corocznie dotkliwe szkody, ale temu winna nie tylko różyca, ale i właściciel chlewni, że się nie broni, a bronić się może skutecznie, aby chciał tylko i umiał. Mamy bowiem na różycę doskonały, pewny środek, a tem jest surowica przeciwróżycowa, którą się w odpowiednich do tego zakładach wyrabia. Surowica ta ma tę własność, że gdy się pewną ilość zastrzyknie pod skórę świni chorej na różycę, to w większej części wypadków świnia zdrowieje. Jeśli zwierzę kilka dni chore i mocno osłabione, to w takich wypadkach nic dziwnego, że surowica nie pomoże.

Surowica przeciwróżycowa nie tylko leczy świnię chorą na różycę, zastrzyknięta pod skórę w niewielkiej ilości chroni ją przed zarażeniem się różycą z zupełną pewnością. To też gdy w jakimś chlewie pojawi się ta zaraza, należy zaraz zastrzyknąć chorym sztukom większe dawki surowicy a mniejsze jeszcze w tej chwili zdrowym. Ilość surowicy, którą należy wstrzyknąć każdej ze sztuk, jest na każdej flaszeczce podana. Niestety, aby świnie i nadal przed różycą uchronić, trzebaby im co miesiąc wstrzyknąć po dawce surowicy, co mogłoby być czasem kłopotliwe. Nauka znalazła na to inną radę, mianowicie, zanim upłynie cztery tygodnie od szczepienia surowicą, szczepi się te sztuki, które nie chorowały, jeszcze raz, ale już nie samą tylko surowią przeciwróżycową, lecz obok surowicy w niewielkiej dawce wstrzykniemy także żywe bakterje różycowe rozmącone w płynie.

Bakterje różycowe. to są właśnie te, co wywołują różycę, ale taka siła natury, że wstrzyknięte w niewielkiej ilości, wraz z surowicą pod skórę zdrowemu zwierzęciu, nie tylko nie sprowadzają na nie choroby, ale je przed chorobą chronią. na okres czasu od 6 miesięcy do jednego roku!

Najprościej byłoby zaszczepić wszystkie świnie. gdy są zdrowe surowicą i bakterjami — ryzyka przy tem niema żadnego. koszt szczepienia stosunkowo nieznaczny, a spokój i zupełne bezpieczeństwo na przeciąg roku. Ale po największej części. jak długo choroby niema, to się o niej nie myśli. chyba żeby była już gdzieś w pobliżu u sąsiada i zazwyczaj szczepi się dopiero wtedy, gdy choroba jest już w chlewie. Ale i w tym wypadku nie ma nic straconego — kosztuje to drożej, bo trzeba szczepić dwa razy. ale ileż to tańsze, niż stracić np. kilka sztuk lub kilkanaście, gdy chlewnia większa.

Przy obecnej cenie surowicy dawka 20—30 cm sześciennych dla świni chorej wagi około 100 kg kosztuje od 1 zł 20 gr do 3 zł 10 gr.

Dawka surowicy dla zdrowej świni, aby ją przed różycą ochronić, w ilości 10 cm^3 przy około 100 kg — kosztuje 60 gr.

Przy szczepieniu surowicy i bakterjami koszt materjału szczepiennego podwyższa się tylko o parę groszy.

Jak z powyższego widać, koszt materjału nie duży i skoro szczepienie daje rezultaty zupełnie pewne. to nie może być namysłu, czy ma się szczepić lub nie. Rachunek bardzo prosty: zestawienie kosztów szczepienia ze stratą pieniężną, jaką się poniesie przez padnięcie paru sztuk.

Niepowodzenie może zajść tylko w jednym wypadku. gdy surowicy i szczepienia używa się przeciw różycy. a świnia jest chora na co innego, np. na pomór, lub używa się strzykawek nie należycie oczyszczonych i odkażonych.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Lubelski Zjazd Plantatorów Chmielu. Z inicjatywy Lubelskiej Izby Rolniczej odbył się w dniu 26 czerwca r. b. w Lublinie zjazd plantatorów chmielu. Poza plantatorami lubelskimi w zjeździe brali udział delegaci izb rolniczych: warszawskiej, lwowskiej. wołyńskiej i kieleckiej, oraz delegat Ministerstwa Rolnictwa i R. R., przedstawiciele towarzystw rolniczych i organizacyj gospodarczych.

Zjazd poprzedziły dwie konferencje przygotowawcze (organizatorów zjazdu i druga konferencja przy udziale delegatów poszczególnych izb rolniczych), podczas których uzgodniono program referatów i opracowanych wniosków. Obrady zjazdu prowadzone pod przewodnictwem posła F. Lechnickiego, prezesa Lubelskiej Izby Rolniczej, obejmowały zarówno sprawy związane z produkcją chmielu jak i jego obrotem handlowym. Wygłoszone na zjeździe referaty obejmowały następujące tematy: o konieczności ochrony plantacji chmielu (d-ra Muryna. insp. Lub. Izby Roln.), o konjunkturze w chmielarstwie (p. Seibora, dyr. syndykatu plantatorów chmielu), oraz o stanie plantacyj chmielowych i sprawozdanie z międzynarodowego zjazdu plantatorów chmielu w Karlsbadzie. wygłoszone przez p. P. Kleniewskiego. prezesa Lub. Tow. Chmielarskiego.

W dziale fachowo-rolniczym, przy produkcji chmielu, zjazd wypowiedział się za powołaniem do życia centralnej stacji ochrony chmielu. która zajęłaby się zorganizowaniem walki ze szkodnikami i chorobami chmielu, a w szczególności badaniem jego zdrowotności, oraz kwalifikowaniem chmielu eksportowego i wydawaniem odnośnych zaświadczeń wywozowych.

W obradach nad organizacją chmielarstwa zjazd uchwalił szereg wniosków o znaczeniu ogólno-krajowem, a m. in. wypowiedziano się za ustawowem ograniczeniem produkcji chmielu na poziomie roku 1934/35, za koniecznością wydawania zaświadczeń kwalifikacyjnych przy wywozie chmielu, powierzając tę funkcję organizacjom fachowo-rolniczym, za zakazem przywozu do kraju obcego chmielu, bądź wprowadzeniem systemu preferencyjnego dla chmielu krajowego w naszych browarach, za wprowadzeniem przymusu należenia do organizacyj plantatorów chmielu, oraz stwierdzając wadliwą organizację handlu chmielem, za koniecznością jego zorganizowania, przyczem formy tej organizacji zostaną ustalone po porozumieniu się izb rolniczych z zainteresowanemi organizacjami zawodowemi, oraz Ministerstwem Rolnictwa i R. R. Również poddano ocenie objaw gwałtownego zaniku konsumcji piwa, którego produkcja oparta jest o surowce krajowe (chmiel, jęczmień), a przyczyna leży nietylko w obecnem zubożeniu ludności, lecz przedewszystkiem w zbyt wysokiej cenie piwa, wywołanej wysoką akcyzą i niepomiernemi obciążeniami stałemi browarów i rozprzedawców, jak również w konkurencji napojów, jak lemoniada itp., wyrabianych bez odpowiedniej kontroli sanitarnej i nieobciążonych akcyzą.

Celem opracowania i zrealizowania wniosków, wysuniętych na zjeździe, tenże zwrócił się do Lubelskiej Izby Rolniczej, aby w porozumieniu z innemi izbami rolniczemi, oraz towarzystwami chmielarskiemi przystąpiły do dalszych prac nad organizacją chmielarstwa w kraju. Jak znów dowiadujemy się. projektowana jest na terenie Ministerstwa Rolnictwa konferencja przy udziale zainteresowanych izb rolniczych i towarzystw zawodowych dla całkowitego omówienia prac organizacyjnych w chmielarstwie — uchwały więc zjazdu lubelskiego stanowić będą poważny przyczynek do tych prac ogólno-chmielarskich w kraju.

Ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego żeńskiej w Snopkowie. Ubiegłego czwartku t. j. dnia 12 odbył się dodatkowy egzamin główny (dyplomowy) w powyższej uczelni. pod przewodnictwem rektora Bronisława Janowskiego. Do egzaminu zasiadły 4 kandydatki a mianowicie pp. Anna Chwastowska. Jadwiga Andrzejewska, Władysława Liskowacka. Janina Jasińska.

Komisja egzaminacyjna kandydatkom powyższym przyznała jednogłośnie dyplomy nauczycielek szkół gospodarstwa wiejskiego.

Ograniczenia eksportu zwierząt. Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych ogłosiło wykaz powiatów zamkniętych do wywozu zwierząt z Polski zagranicę z powodu chorób epidemicznych, począwszy od dnia 21 czerwca rb. Zamknięte są dla wywozu nierogacizny powiaty następujące: przy eksporcie do Austrji: Łuków woj. lubelskiego, Płońsk woj. warszawskiego. Dla wywozu bydła do Belgji, Francji, Jugosławji i Szwecji wszystkie powiaty polskie. zaś przy wywozie do Austrji wszystkie powiaty woj. łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego, do wywozu i tranzytu do Rumunji woj. łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L: 1025/34. W sprawie kredytu pod zastaw zboża. Zawiadamiamy P. T. Członków, że Bank Polski przyznał z ogólnej sumy kredytu na rejestrowy zastaw zboża kwotę 1,350.000 zł jeden miljon trzysta pięćdziesiąt tys. zł. Oddziałowi Banku Rolnego we Lwowie.

Warunki korzystania z tego kredytu pozostały naogół te same, zwłaszcza co się tyczy terminów spłat oraz oznaczania wysokości pożyczek w procentowym stosunku do giełdowej wartości zastawu.

O szczegóły prosimy zwracać się do Państwowego Banku Rolnego.

Dla weksli rolniczo-zastawowych obowiązuje w Banku Polskim stopa procentowa taka sama, jak przy normalnym dyskoncie, a więc obecnie 5%. Instytucje rozprowadzające ten kredyt nie powinny pobierać od zastawców więcej jak 4 i 3/4% plus jednorazowo — tytułem zwrotu kosztów oszacowania — najwyżej 1/2% od sumy udzielonej pożyczki. Ministerstwo Skarbu zapewnia instytucjom rozprowadzającym kredyt bonifikatę odsetek w wysokości 2% na warunkach przez siebie ustalonych.

Przy tej sposobności cytujemy dosłownie okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 20 VI. 34. D. V. 4155 w sprawie potrącenia zaległości podatkowych z pożyczek przyznawanych pod rejestrowy zastaw rolniczy:

„Do wszystkich Izb Skarbowych, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (Wydział Skarbowy) oraz wszystkich Urzędów Skarbowych. Stosownie do postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 655), wymienione w tem rozporządzeniu instytucje kredytowe będą udzielać pożyczki pod rejestrowy zastaw rolniczy.

Ponieważ instytucje powyższe, wzorem lat ubiegłych, potrącać będą z przyznanych pożyczek należności Skarbu Państwa, Ministerstwo Skarbu zarządza, aby urzędy skarbowe zgłaszającym się płatnikom wydawały bezzwłocznie zaświadczenia, stwierdzające wysokość zaległości podatkowych, przyczem zaświadczeniami temi w roku bieżącym należy obejmować drugą ratę podatku gruntowego za rok 1933 oraz pierwszą ratę podatku gruntowego za rok 1934.

Prośby o wydanie zaświadczenia mogą zainteresowani płatnicy zgłaszać ustnie: w tych wypadkach nie należy się opłata od podania, lecz należy się tylko opłata stemplowa od świadectwa w kwocie 3 zł (art. 154 u. o. s.).

W wypadku, gdy zaległość z tytułu wymienionych dwóch rat wynosić będzie więcej niż 25% przyznać się mającej pożyczki, zajęcie należy ograniczać do wysokości 25% tej pożyczki.

O ile omawiane należności zostały rozłożone na raty, nie należy wykazywać w zaświadczeniach rat, których terminy płatności jeszcze nie zapadły, jednakowoż pod tym warunkiem, że dotychczas zapadłe raty płatnik w całości uiścił. W przeciwnym razie należy w zaświadczeniu wykazać całą należność.

Należności podatkowych pochodzących z okresów wcześniejszych od wymienionych rat nie należy w zaświadczeniach wykazywać. W końcu Ministerstwo Skarbu przypomina, że przedmioty obciążone rejestrowym zastawem rolniczym nie mogą być przez urzędy skarbowe zajmowane na pokrycie tych należności podatkowych, obowiązek zapłaty których powstał już po obciążeniu tych przedmiotów rejestrowym zastawem rolniczym."

Dyrektor: Prezydjum:
Agopsowicz m. p. *Badeni m. p.*

L: 1030/34. W sprawie stosowania Rozp. P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12. VI. 1934, Dz. U. P. Nr. 59, poz. 509 o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

Zawiadamiamy P. T. Członków, że w handlu ukazała się broszura adw. lwowskiego Dr. Maurycego Richtera o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, w której zainteresowani P. T. Członkowie Związku mogą znaleźć potrzebne wyjaśnienia i pomoc prawniczą, przykłady itp., dlatego też tę polecamy. Broszura kosztuje 2 zł 20 gr i jest do nabycia także w kancelarji wyż. nazwanego, Lwów, ulica Wałowa 11a.

Dyrektor: Prezydjum:
Agopsowicz m. p. *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

(Ciąg dalszy z nr. 28).

Uległ zmianie art. 6 p. 2, 3 i 5 rozp. z dn. 27 XI 1927 r. przez dokładniejsze określenie, kto może być zwolniony z ubezpieczenia na własne żądanie. W art. 8 dodano postanowienia, że do okresu 18 miesięcy, powodujących przedawnienie uprawnień do świadczeń Z. U. P. U., nie wlicza się również czasu sprawowania mandatu poselskiego i senatorskiego, czasu służby wojskowej i ćwiczeń wojskowych, niewoli, internowania, oraz czasu tymczasowego aresztowania.

Zniesiono obowiązek przedkładania poświadczeń urzędu pośrednictwa pracy o niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, a to postanowienie i zastąpiono obowiązkiem przedkładania zaświadczeń, określonych rozporządzeniem wykonawczem Min. Op. Społecznej.

Art. 9 rozp. z dn. 27 XI 1927 r., z wyjątkiem ustępu 1, uległ zupełnej zmianie. Ponieważ zawiera on bardzo ważne postanowienia, dotyczące dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia, jak również częściowego dobrowolnego ubezpieczenia, podamy nowe brzmienie tego artykułu w całości.

Dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia jest dopuszczalne z płacą podstawową, odpowiadającą przeciętnej płac podstawowych z ostatniego roku, lub z całego okresu ubezpieczenia obowiązkowego, jeśli okres ten był krótszy.

Dobrowolne kontynuowanie ubezpieczenia przez osoby, które nie przybyły w ubezpieczeniu obowiązkowem co najmniej 60 miesięcy składkowych, może Z. U. P. U. uzależnić od wyniku badania lekarskiego, stwierdzającego normalny, z uwzględnieniem wieku i zawodu, stan zdrowia.

Osoby, które w chwili ustanie obowiązku ubezpieczenia posiadają co najmniej 60 miesięcy składkowych, płacą tytułem składki za dobrowolne ubezpieczenie o 25% więcej, niż wynosi składka na pokrycie świadczeń emerytalnych z tytułu ubezpieczenia obowiązkowego. Osoby, nie posiadające w chwili ustania obowiązku ubezpieczenia 60 miesięcy składkowych, mogą kontynuować ubezpieczenie za opłatą składki, której wysokość i zasady obliczania ustala Min. Op. Społecznej. (C. d. n.)

Za Zarząd Główny Związku:
Sekretarz: Prezes:
Zb. Zaklika mp. Inż. G. Chmielewski mp.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Niektóre wiadomości o szkolnictwie rolniczem w Rumunji. Szkolnictwo rolnicze w Rumunji rozpada się na niższe, średnie i wyższe. Szkolnictwo niższe obejmuje 7 państwowych szkół rolniczych (np. w Cocorozeni, Cricova i inne), 2 prywatne szkoły w Transylwanji, oraz 12 szkół zimowych. Szkolnictwo średnie obejmuje jedną szkołę rolniczą, jedną szkołę poświęconą uprawie winogron i jedną szkołę pomologiczną. Jako wyższe szkoły rolnicze wymienić należy: Akademję Rolniczą w Bukareszcie, której profesorem hodowli zwierząt jest prof. inż. N. A. Dumitrescu, Studjum Rolnicze na Uniwersytecie w Jassach, gdzie hodowlę zwierząt wykłada prof. dr. A. Cardas, wreszcie Akademję Rolniczą w Cluj, gdzie katedra hodowli zwierząt spoczywa w rękach profesora J. Otoiu. Pozatem nauka hodowli zwierząt jest w Rumunji szczególnie silnie reprezentowana na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu w Bukareszcie, a mianowicie przez Państwowy Instytut Zootechniczny, którego kierownictwo spoczywa w rękach prof. dr. G. K. Constantinescu. Z wymienionych uczelni rolniczych, poza Państwowym Instytutem Zootechnicznym, miałem możność zwiedzać niższą szkołę rolniczą w Cricova, oraz Akademję Rolniczą w Bukareszcie.

Niższa szkoła rolnicza w Cricova znajduje się w Besarabji, na terenie komitatu Orhei. W odróżnieniu od niektórych innych państwowych niższych szkół rolniczych, będących na etacie ministerstwa rolnictwa, podlega ona ministerstwu spraw wewnętrznych, jest to bowiem szkoła, należąca do prefektury komitatu. Program nauki jest trzyletni. Na pierwszym roku obejmuje on wiadomości ogólne, na drugim hodowlę ogólną i szczegółową, uprawę roślin, ogrodnictwo i uprawę wina. Trzeci rok jest przeznaczony na studja specjalne. Absolwenci tej szkoły mogą kontynuować specjalizację w szkołach średnich, a nawet mogą przejść do wyższych uczelni rolniczych, jednakże po uprzedniem zdaniu matury.

Plony zbóż na terenie gospodarstwa szkoły podano mi z jednego ha za rok ostatni następujące: pszenicy (a mianowicie czerwonej banatki, idącej w Besarabji najlepiej) 17—25 q (ciężar 1 hl 81 kg), jęczmienia 12 q, owsa 13,5 q. Żyta nie uprawia się wcale. Ze zwierząt domowych hoduje się w Cricova następujące: owce karakuły, przyczem należy zauważyć, że karakuły z Cricova należą do najlepszych w Rumunji, świnie jorkszyry i berkszyry, bydło symentalskie, wreszcie z koni kłusaki, a mianowicie produkty krzyżowania kłusaków orłowskich i amerykańskich.

Akademja Rolnicza w Bukareszcie (Academia de Inalte Studii Agronomice) obejmuje program pięcioletni, w czem 4 lata studjów teoretycznych i rok studjów praktycznych. Absolwenci kończą studja ze stopniem inżyniera rolnictwa. Kandydaci do studjów w tej Akademji są zobowiązani do egzaminu wstępnego. Na pierwszy rok studjów przyjmuje się jedynie 100 studentów, a liczba ogólna wynosi 400—500. Dla studentów mieści się przy Akademji ognisko studenckie, przewidziane dla 300-tu studentów. W ciągu pierwszego roku studjów studenci przez dwa dni w tygodniu muszą pracować praktycznie na folwarku Akademji. Pozatem w okresie wszystkich feryj wakacyjnych studenci spędzają jeden miesiąc na folwarku, a po czterech latach studjów praktyka ich na folwarku Akademji trwa cały rok, poczem dopiero, to jest po 5 latach, studenci zdają egzamin końcowy. Przy przejściu na trzeci rok studjów student musi obrać sobie kierunek specjalizacyjny, gdyż odtąd, obok wiadomości ogólnych, rozpoczyna nadto specjalizację. Kierunki specjalizacji są następujące: hodowla zwierząt, uprawa roli i roślin, ekonomja rolnicza, meljoracje i geodezja, spółdzielczość. Praktyka na piątym roku studjów uwzględnia zatem także specjalizację. Przy końcu każdego roku studenci zdają egzamin promocyjny, a po piątym roku, t. j. po praktyce, egzamin końcowy. Egzamin końcowy obejmuje właściwie dwa egzaminy, a mianowicie: 1) egzamin z praktyki i ogólnego wykształcenia rolniczego i 2) egzamin z obranej specjalności. Tak więc np. student, specjalizujący się z hodowli zwierząt, zdaje przy tym egzaminie specjalizacyjnym hodowlę, weterynarję i anatomję wraz z fizjologją. Tytuł inżyniera rolnictwa otrzymuje na podstawie wspomnianych dwóch końcowych egzaminów, oraz pracy, pisanej z dziedziny specjalizacji. Hodowlę zwierząt w omawianej bukareszteńskiej Akademji Rolniczej wykładają prof. Dumitrescu, oraz dwaj docenci, z których jeden wykłada hodowlę drobiu, drugi zaś mleczarstwo i żywienie. Program wykładów z zakresu hodowli zwierząt jest następujący: na II roku 3 godziny wykładów i 4 godziny ćwiczeń, na III roku 2 godziny wykładów i 3 godziny ćwiczeń, na IV roku 2 godziny wykładów i 2 godziny ćwiczeń.

(C. d. n.).

Obniżenie cen nawozów sztucznych w Chorzowie i Mościcach. Zdając sobie dokładnie sprawę, że nawozy sztuczne wogóle, a nawozy azotowe w szczególności, są niezwykle ważnym środkiem utrzymania produkcji rolnej na wyższym poziomie kultury, dyrekcja Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie podejmuje systematyczne wysiłki, celem udostępnienia konsumcji nawozów azotowych rolnictwu polskiemu, na warunkach możliwie najdogodniejszych i po cenach najniższych.

Uważając swoje warsztaty produkcji tylko za narzędzie pomocnicze, służące trwale idei rozwoju rolnictwa krajowego, fabryki w Chorzowie i w Mościcach dążą stale do dostosowania swoich cen do niezwykle trudnej i krytycznej sytuacji, wywołanej powszechnym kryzysem agrarnym.

Tak więc, w okresie kryzysu obniżono średnie ceny swoich produktów w porównaniu z r. 1927/28 o kolo 40% pomimo, że w okresie silnej tendencji dla płodów rolnych nie dopuszczono tu do poważniejszej, konjunkturalnej i analogicznej do zboża zwyżki cen na nawozy azotowe. Stopniowo obniżono koszta kredytu nawozowego z 9% na 5% p. a., zarazem ustalono ceny nawozów azotowych przy odbiorach całowagonowych franco stacja odbiorcza, a więc wykładano zgóry koszt przewozu wobec kolei, ponosząc ryzyko kredytowe nietylko za towar, ale i jego transport i obniżono procentowo łączną cenę za towar i przewóz, pomimo, że taryfy kolejowe przez długi okres czasu nie ulegały obniżce.

Z punktu widzenia czysto rolniczego można oczywiście twierdzić, że i ten wysiłek fabryk w Mościcach i w Chorzowie nie był dostateczny wobec tak katastrofalnie niskiego poziomu cen płodów rolnych i wszystkich skutków kryzysu ciążących nad naszem rolnictwem. Jednakże każdy objektywny krytyk musi przyjąć pod uwagę:

1) że całkowite zniszczenie olbrzymiego aparatu wytwórczego w fabrykach azototowych odbiłoby się w następnych latach bardzo dotkliwie na krajowem rolnictwie;

2) że ceny wszystkich środków wytwórczych w przemyśle azotowym nie spadły ani w przybliżeniu w tym stosunku, w jakim fabryki w Chorzowie i Mościcach obniżyły ceny nawozów azotowych;

3) że cennik stale jest niższy od cennika fabryk azotowych w Niemczech, Francji, Italji, Czechosłowacji, pomimo, że fabryki tamtejsze posiadały znacznie wyższy stopień zatrudnienia niż fabryki polskie, a ponadto posiadały tańszy prąd elektryczny, tańsze maszyny i metale specjalne, materjały kwasoodporne, a również prawie wszystkie surowce, a więc miały niższe koszta produkcji; ponadto nie ponosiły one w tak wielkim stopniu ryzyka kredytowego;

4) że w latach 1932—1933 obie fabryki nie były już w stanie przeprowadzić normalnej amortyzacji a jedna z nich przyniosła nawet poważny deficyt finansowy.

Pewna zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła dopiero w r. 1933/34, po dokonanem zjednoczeniu fabryk w Mościcach i w Chorzowie.

W tym roku gospodarczym rolnictwo polskie nietylko zwiększyło konsumcję nawozów azotowych, ale również po raz pierwszy w okresie kryzysu wywiązało się prawie w zupełności ze swych zobowiązań kredytowych wobec powyższych fabryk. Opróżnienie magazynów z dawniejszych, drożej wyprodukowanych zapasów umożliwiło ponowne uruchomienie pieca karbidowego i fabryki azotniaku w Chorzowie. Scentralizowane dla obu fabryk zakupy surowców umożliwiły osiągnięcie i w tej dziedzinie poważnych oszczędności. Dalsze oszczędności zostały osiągnięte w zakresie wydatków personalnych i handlowych, wynikające również z połączenia biur i aparatu handlowego i finansowego.

Obok produkcji nawozów sztucznych, rozwinięte zostały działy wyrobu różnych produktów technicznych, które dochodząc obecnie w obrocie do sum bardzo poważnych, nietylko pokryły deficyt produkcji nawozowej, ale również przyniosły widoczną nadwyżkę.

Wreszcie zapadła decyzja czynników rządowych, które na okres ciężkiego przesilenia rolniczego nietylko zrezygnowała z jakichkolwiek zysków z obu fabryk azotowych, ale również przyrzekła wydatną pomoc bezpośrednią całemu przemysłowi azotowemu przez poważne obniżenie wewnętrznych taryf przewozowych.

Na tej podstawie umożliwiona została nowa i wcale poważna obniżka cennika nawozów azotowych na rok gospodarczy 1934/35.

Wszystkie uzyskane oszczędności, wynikające z całkowitej reorganizacji i postępów technicznych przedsiębiorstwa i wszystkie nadwyżki osiągnięte na produkcji artykułów technicznych, nienawozowych, zostały za zgodą Skarbu Państwa przeznaczone w całości na nową obniżkę cen, szczególnie wielką w okresie nadchodzącego sezonu jesiennego. Obniżka ta wahać się będzie średnio w granicach 10—11%, dając łącznie z obniżkami poprzedniemi spadek cen nawozów azotowych o około 50% w stosunku do cen z okresu wysokiej konjunktury. Z pełnym objektywizmem można podkreślić, że bodaj żaden z działów produkcji przemysłowej, pracujących na podstawie kalkulacji złotowej, a nie zbożowej, nie był w stanie tak bardzo przybliżyć się do sytuacji wytworzonej w dziedzinie cen agrarnych, jak przemysł nawozów azotowych w Polsce.

Fakt nowej obniżki cen nawozów azotowych zbiega się świadomie z opinją, że nadchodzący rok gospodarczy conajmniej zmniejszy wydatnie zapasy zboża w świecie i nadwyżki zbożowe w Polsce. Każda, choćby nieco korzystniejsza zmiana w sytuacji cen agrarnych, powinna być w pełni wykorzystana przez rolnictwo polskie. Nie propagując więc jakiejkolwiek gwałtownej i ogólnej zwyżki konsumcji nawozów sztucznych, fabryki pragną przez właściwą politykę cen nawozów azotowych przyczynić się w pewnej mierze do poprawy sytuacji tych rolników, którzy nawozy te konsumować muszą i mogą bądźto ze względu na rodzaj gleby i na uprawę, bądźto ze względu na możliwości finansowe.

Rozmiary nowej obniżki cen uwypuklają następujące przykładowe obliczenia:

Cena za 1 kg czystego azotu w 22%-wym azotniaku: od marca do czerwca 1934 r. wynosiła zł 1,54, w obecnie nadchodzącym sezonie jesiennym 1934 r., t. j. od lipca do października, wynosi zł 1,25.

Różnica ceny na 1 wagonie 15-tonnowym przy azotniaku 22%-wym wynosi zł 957,—, przy obecnie produkowanym zaś azotniaku 24% wynosi zł 1044,—.

Za tę różnicę ceny, uzyskiwaną w najbliższym sezonie jesiennym (1934) na jednym wagonie azotniaku, można dodatkowo nabyć przeszło 5,5 tonn supertomasyny wysokoprocentowej (30%), wzgl. przeszło 10 tonn supertomasyny niskoprocentowej (16%).

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

187. Posiadam w polu remizę zadrzewioną. Dla uwolnienia od sekwestracji, zmuszony byłem spieniężyć drzewostan z tej przestrzeni (około 26 mg). Wkroczył inspektorat leśny, zajął drzewo, obecną własność kupca — wdraża licytację a sprawę oddaje sądowi.

Zachodzi pytanie:

Od ilu morgów począwszy parcela zadrzewiona, stanowiąca park czy remizę o przestrzeni kilkunastu czy kilkudziesięciu morgów, podlegać ma nadzorowi i kompetencji inspektoratu leśnego.

W sprawie tej sprzeciw wniesiony do województwa tarnopolskiego, został odmownie załatwiony. Dokąd obecnie zwrócić się z zażaleniem i czy ewent. można będzie żądać odszkodowania za straty, jakie z tego powodu poniosłem.

Laski włościańskie o podobnej przestrzeni nie podlegają kontroli inspektoratu leśnego i są wszędzie dowolnie eksploatowane. *T. P.*

188. Wskutek długotrwałej wiosennej posuchy zasiana w zbożu koniczyna miejscami przepadła. Czy podsiana po sprzęcie zboża z końcem lipca trawa tymotka, dałaby w następnym roku odpowiedni pokos siana? *J. H.*

189. Podatek od nieruchomości: Tutejszy urząd skarbowy doszedł dopiero teraz nagle do przekonania, że podatkiem od nieruchomości należy objąć także nasz plac tartaczny, a to zarówno ładownię samą, jak i plac klocowy i materjałowy. W rezultacie przeprowadzonego przez zaprzysiężonych rzeczoznawców oszacowania placu przyjęto, jako jego przeciętną wartość, kwotę 1,50 zł za 1 m². Już z samej wysokości szacunku widoczne jest, że plac dany traktowano nie jako część zakładu przemysłowgo, lecz jako objekt nadający się pod parcelację na cele budowlane. Na tej podstawie wymierzono nam odpowiednio wysoki podatek od nieruchomości, żądając równocześnie pod rygorem natychmiastowej egzekucji zapłacenia do dni 14 „zaległego" podatku za 3 lata wstecz w sumie około 2.400 zł.

Żądanie to uważamy za bezprawne, ponieważ: a) odnośne Rozp. Prez. Rzp. z dn. 17 czerwca 1924 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości (Dz. U. Nr. 51, poz. 523) wyraźnie powiada, że w gminach miejskich (tartak nasz leży w gminie miejskiej) podatek od nieruchomości pobiera się od placów zajętych na przedsiębiorstwa handlowe i składy towarowe. Otóż tartak zwłaszcza przecierający wyłącznie własne, nie kupne drzewo, jest zakładem przemysłowym, a nie przedsiębiorstwem handlowem. Skład czyto kloców, czy materjałów tartych jest konieczną częścią składową zakładu przemysłowego, a nie ma bezwzględnie charakteru „składu towarowego" w sensie handlowym, takie zaś właśnie place miał niewątpliwie na myśli ustawodawca przy redagowaniu tego punktu rozporządzenia.

b) że interpretacja nasza jest słuszna, wynika także a contrario z § 1, ust. A., p. 1., gdzie wyraźnie powiedziano, że domy mieszkalne podlegają podatkowi wraz z podwórzami, ogrodami i sadami, wymieniając zaś fabryki mówi rozporządzenie jedynie o budowlach, wyłączając wyraźnie place i postanawiając co do nich w osobnym punkcie 2-im, że będą one podlegały opodatkowaniu tylko w przedsiębiorstwach handlowych;

c) na korzyść naszą przemawia także p. 9, § 2 (zwolnienia), na podstawie którego w gminach wiejskich wolne są od podatku zabudowania przeznaczone na zakłady przemysłowe. Punkt ten nic nie mówi o zwolnieniu od opodatkowania placów przy zakładach przemysłowych w gminach wiejskich położonych, ponieważ właśnie place te zasadniczo, a więc zarówno w gminach wiejskich jak i miejskich, podatkowi od nieruchomości nie podlegają. Gdyby stanąć na stanowisku tut. urzędu skarbowego, należałoby konsekwentnie przyjąć, że place przy zakładach przemysłowych podlegają opodatkowaniu nawet w gminach wiejskich, ponieważ nie zostały objęte żadnym z punktów traktujących o zwolnieniach, takie zaś twierdzenie byłoby już oczywistym absurdem! *N.*

190. Dla spłaty zaległości podatkowych miarodajne są w tej chwili dwa akty ustawodawcze, a mianowicie: Rozp. Prez. R. P. z dn. 31 marca 1933 o świadczeniach na rzecz funduszu pracy (Dz. U. Rzp. Nr. 22 z 1933 r., poz. 176, § 22), oraz Roz-

porządzenie Min. Skarbu z dn. 25 listopada 1933 o ulgach w spłacie zaległości podatkowych (Dz. U. Rzp. Nr. 94, poz. 731, r. 1933). Oba te akty nie zostały uzgodnione i w rezultacie przy stosowaniu ich w praktyce dochodzi do następujących absurdów: Podatnik mniej gorliwy czeka spokojnie, aż mu urząd skarbowy rozdzieli zaległości na 20 półrocznych rat, przyczem ulegną umorzeniu z urzędu wszystkie kary za zwłokę, oraz odsetki za odroczenie od dnia powstania zaległości aż po dzień 30 września 1933 (Dz. U. Rzp. Nr. 94 r. 1933, poz. 731, § 3). Podatnik zbyt na nasze stosunki obowiązkowy zgłasza się do odrobienia przynajmniej części tychże samych zaległości w naturze, robi co w jego mocy, często z uszczerbkiem normalnego toku gospodarstwa i gdy wreszcie po wypełnieniu całego szeregu dokumentów, przeprowadzeniu komisyjnego odbioru wykonanych robót, uzyskał odpowiednie „zaświadczenia“ tymcz. wydz. pow. czy też z funduszu pracy i zgłasza się z niemi do urzędu skarbowego, celem odpisania odpowiedniej kwoty na koncie zaległości, okazuje się, że lwią część odrobionej kwoty chcą mu potrącić na wszystkie możliwe kary za zwłokę i odsetki za odroczenie, obliczone po maksymalnych, każdocześnie dopuszczalnych stawkach. Znalazłszy się właśnie w tem położeniu, wstrzymaliśmy się narazie z oddaniem urzędowi skarbowemu uzyskanych „zaświadczeń“ i prosimy o radę, co obecnie robić? *N.*

191. Czem najlepiej wygubić liszaje u bydła? *Z. Ł.*

192. Przesyłam w załączeniu próbki krzaków grochu zebrane na łanie i proszę o zbadanie i poinformowanie mnie, czy groch uległ jakiejś chorobie czy też jakiś szkodnik go niszczy. *Z. K.*

ODPOWIEDZI

Czy właściciel majętności nie mieszkający w gminie danej wolny jest od wykonywania szarwarków.

(Odpowiedź na pytanie 185).

Twierdzenie, jakobyśmy podali w ub. roku wiadomość, że wedle ustawy właściciel majętności nie mieszkający w niej, nie ma obowiązku wykonywać szarwarku — polega na nieporozumieniu, a raczej chyba na niezrozumieniu naszych artykułów, zamieszczanych w „Rolniku“ począwszy od 1 kwietnia 1932, niemniej licznych wyjaśnień, udzielanych od tego czasu w „Poradniku“ Rolnika.

Do marca r. 1932 nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że w myśl art. 29 i 30 ustawy drogowej z 10. XII. 1920 Nr. 6/21 dz. u. R. P. osoby niemieszkające w gminie były wolne od powinności szarwarkowych.

W szczególności art. 29 u. dz. wyraźnie ustalał i dotąd ustala w niezmienionem przez żadną nowelę brzmieniu, że rady gminne mogą uchwalać „obowiązkowe“ dla mieszkańców gmin świadczenia drogowe w robociźnie pieszej i w środkach przewozowych.

Artykuł ten zatem do dzisiaj stanowi zasadę, iż w gminie nie mieszkający wolni są od szarwarków, a obowiązek ten ciąży tylko na mieszkańcach gmin, a więc co do właścicieli dóbr, na tych, którzy mieszkają w swej majętności przyłączonej wedle ustawy z 1919 do związku gminnego.

Natomiast artykuł 30 tej ustawy drogowej, który ustalał już nie zasadę, kto do szarwarku jest obowiązany, ale tylko sposób, w jaki ten ciężar ma być rozłożony pomiędzy poszczególnych mieszkańców gminy, stanowił do marca 1932, zgodnie z brzmieniem art. 29, że mieszkańcy gmin, opłacający podatki bezpośrednie, mogą być pociągani do świadczeń szarwarkowych w stosunku do opłacanych przez nich podatków bezpośrednich.

Z początkiem r. 1932 przychylił się nasz Sejm do wniosku klubu ukraińskiego, aby te postanowienia zmienić w ten sposób, iżby wszyscy opłacający w danej gminie podatki bezpośrednie pociągani być mogli przez gminę do rzeczonych świadczeń drogowych w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich, a to bez względu na to, czy w gminie mieszkają; czy nie mieszkają.

Chcąc przyjętemu przez Sejm wnioskowi zadość uczynić, należało zmienić przedewszystkiem wypowiedzianą w art. 29 ust. drog. ową zasadę, że szarwarki są „obowiązkowe“ tylko dla mieszkańców gmin. Tymczasem stało się tak (w pośpiechu kodyfikacji, czy też przez przeoczenie), iż ustawą (nowelę) z 25. 3. 1932 dz. u. R. P. 32/33 nie tknięto artykułu 29 ust. drog., czyli rzeczonej zasady nie zmieniono, że do szarwarków obowiązani są tylko mieszkańcy gmin — a natomiast zmieniono art. 30 mający znaczenie li rachunkowe (jak powyżej wykazano), w ten sposób, że ze zdania „do świadczeń drogowych w naturze mogą być pociągani wszyscy „mieszkańcy“ gmin, opłacający podatki bezpośrednie w stosunku do wysokości opłacanych rzeczowych podatków“, skreślono słowo „mieszkańcy“ i ustalono brzmienie art. 30 ust. dr. tak: „do świadczeń drogowych w naturze mogą być pociągani wszyscy opłacający w danej gminie podatki bezpośrednie w stosunku do ich wysokości“.

Powstały wskutek tej noweli dwie różne tego postanowienia interpretacje, o których wielokrotnie pisaliśmy w „Rolniku“.

Administracja samorządowa idąc za intencją uchwały sejmowej i wnioskodawców stosuje art. 30 ust. dr. w znowelizowanem brzmieniu w ten sposób, że pociąga także nie-mieszkańców do powinności szarwarkowych, nie zważając na zasadę wypowiedzianą w art. 29 u. drog., dotąd niezmienioną; natomiast, wobec niezmienionej tej zasady z art. 29 u. dr., twierdzą pociągani do szarwarków niemieszkańcy gmin: a) że nowela w swej stylizacji nie osiągnęła intencji wniosku klubu ukraińskiego i uchwały Sejmu, albowiem nie zmieniła powyższej zasady w art. 29 u. dr. wypowiedzianej, b) że artykuły 29 i 30 (ten już w znowelizowanem brzmieniu) muszą być łącznie brane pod uwagę przy rozstrzyganiu kwestji, kto ma być uważany za zobowiązanego do powinności szarwarkowej, c) że przecież zasada z art. 29, iż tylko mieszkańcy są zobowiązani do szarwarków rozciąga się i na art. 30 w nowem brzmieniu tak, że pod słowem „wszyscy“ tylko mieszkańcy danej gminy mogą być rozumiani, zwłaszcza, że ten art. 30 nie wygłasza zasady, lecz ma znaczenie tylko rozliczeniowe.

Ktokolwiek tę sprawę rozważy i do jakiejkolwiek z tych interpretacyj przystąpi — jest to bądź co bądź obecnie kwestja sporna — zawsze przyzna, że kodyfikacja wspomnianej noweli nie była bardzo szczęśliwa i stworzyła niepewność w tej dziedzinie prawa. Niepewność tę zapewne niebawem usunie Najwyższy Trybunał Administracyjny, albowiem wniesiono już skargi na temat rozumienia właściwego tej noweli z 25. 3. 1932 dz. u. R. P. Nr. 32/33 — musimy więc mieć cierpliwość do czasu wydania przez Najw. Trybunał Administracyjny w tej kwestji autorytatywnego rozstrzygnienia.

Dr. Karol Czerny.

Czy zajęcie przez nadzór lasowy drzewa wyrąbanego bez zezwolenia władzy jest prawne?

(Odpowiedź na pytanie 187).

Wobec tendencji władz, sprawujących państwowy nadzór leśny, uważania każdego niemal skupienia drzew za las, choćby w ewidencjach katastralnych i arkuszach gruntowych grunta odnośne były zapisane jako gleby orne, łąkowe, pastwiskowe, jako zielniki lub parki, uważamy poruszoną sprawę wycięcia drzew na przestrzeni 26 morgów parku(?) za trudną do wygrania.

Wedle rozporządzenia Pr. R. P. o ochronie lasów niestanowiących własności państwa z 24. VI. 1927 Nr. 57 dz. u. R. P., znowelizowanego takiemże rozporządzeniem z 21. X. 1932 Nr. 91 dz. u. RP., poz. 778, każda przestrzeń lasowa podlega nadzorowi państwowemu i ochronie tych ustaw, a dowolne wyrębywanie zrębem zupełnym może być w lasach o drobnej przestrzeni dozwolone tylko w obszarze nieprzekraczającym jednego hektara rocznie.

W szczególności w myśl ustępu 7-go powołanej wyżej noweli „wszystkie lasy winny być zagospodarowane według planu urządzenia gospodarstwa leśnego — postanowienie to nie dotyczy lasów, nieuznanych za ochronne i nieobciążonych służebnościami, o obszarze mniejszym niż 30 ha (nb. w wojew. tarnopolskiem) — bez względu na to, czy są to lasy o ciągłej powierzchni, czy też składają się one z odosobnionych kompleksów, należących do tego samego właściciela, z których każdy przekracza... (w wojew. tarnopolskiem 5 ha). Lasy te mogą być użytkowane bez planu urządzenia gospodarstwa leśnego, zamierzony jednak wyrąb zrębem czystym na obszarze przekraczającym 1 ha rocznie, winien być przez właściciela zgłoszony właściwej władzy. Jeżeli władza ta przed upływem 2 miesięcy, od dnia zgłoszenia, nie zabroni zamierzonego wyrębu ze względów gospodarczych lub z uwagi na szczególny interes publiczny, właściciel jest uprawniony do dokonania zgłoszonego wyrębu“.

Zajęcia drzewa na rzeczonej 26-morgowej przestrzeni przez inspektorat leśny — pomimo, że stanowi obecnie własność odnośnego kupca drzewa — niemniej wdrożenie licytacji polega na ustępie 32 powołanej noweli, który stanowi, że w przypadkach skonstatowanego bezprawnego cięcia drzew „niezależnie od kary grzywny (do 2-krotnej wartości ściętych drzew — ewent. przy lasach ochronnych do 4-krotnej wartości) orzec należy konfiskatę bezprawnie ściętych lub wykorczowanych drzew, pni i korzeni. Przedmioty te ulegają zajęciu i konfiskacie nawet wtedy, jeżeli przedmioty te przeszły na własność 3-ciej osoby, lecz w chwili nabycia przez nią, znajdowały się w lesie“.

Z zapytania nie można wywnioskować, czy województwo w poruszonej sprawie orzekło w I czy też w II instancji, niemniej, czy starostwo wydało w tej sprawie orzeczenie karne.

Jeżeli w orzeczeniu wojewódzkiem nie było klauzuli, że stronie nie przysługuje w drodze administracyjnej dalszy środek prawny i województwo wydało orzeczenie jako I instancja, możnaby wnieść odwołanie (w 14 dni po doręczeniu orzeczenia) do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Wyrażamy jednak dużą wątpliwość, czy odwołanie to odniesie pomyślny skutek.

W sprawach o czyny, wedle powyższych rozporządzeń leśnych karalne, wydaje orzeczenie z reguły starostwo. Przeciw takiemu orzeczeniu można do starostwa wnieść żądanie o przekazanie sprawy właściwemu sądowi grodzkiemu, który sprawę rozsądzi wedle przepisów o postępowaniu w pierwszej instancji sądowej. Od wyroku tego można się jeszcze odwołać do wyższej instancji sądowej.

W rocznikach „Rolnika“ (z r. 1932) znajdują się artykuły podpisanego, co

należy za las uważać i że nie można pojęcie lasu tłumaczyć tak rygorystycznie, jak to interpretują nasze władze nadzoru lasowego.

Ponieważ główne usprawiedliwienie wycięcia danej 26 mg. przestrzeni lasowej polega na tem, że to nie był las, lecz park, ogród i t. p. i ponieważ sprawa jest niebagatelną, radzilibyśmy w tej sprawie zwrócić się do fachowców leśników.

Dr. Karol Czerny.

Zasiew tymotki w koniczynę.

(Odpowiedź na pytanie 188).

Tymotka jest trawą wogóle dość wolno się rozwijającą. Mimo tego jednak, o ile będzie wysiana jeszcze z końcem lipca, i trafi na korzystną do wzejścia pogodę, t. j. dostateczną wilgoć przy znaczniejszej ciepłocie, w takim razie na tyle rozwinie się jeszcze w b. roku, że na rok przyszły da wraz z koniczyną zupełnie dobry pokos, zwłaszcza w drugim pokosie koniczyny. Przed wysiewem tymotki należałoby jednak koniczynę lekko zwłóczyć, a po wysiewie lekko zwałować. Rozchodzi się tu nie tyle o umieszczenie nasienia w ziemi i następnie lepsze zetknięcie go z nią, celem łatwiejszego nasiąknięcia wodą, jak o zniszczenie chwastów, o ileby rola nie była w dostatecznej kulturze. Naturalnie trzeba to uskutecznić ostrożnie, by przytem i koniczyna nie została uszkodzona.

O ileby jednak z jakichkolwiek względów tymotka nie mogła być dostatecznie wcześnie wysiana, względnie gdyby zachodziła obawa posuchy, w takim razie radziłbym zamiast niej użyć rajgrasu włoskiego (byle nie holenderskiego), który można zasiać jeszcze w końcu sierpnia, względnie we wrześniu, a który, jako trawa szybko rozwijająca się, przy sprzyjającej pogodzie, jeszcze przed zimą dostatecznie się rozwinie, tak, że o ile w zimie nie wymarznie, da tak w pierwszym jak i w drugim pokosie koniczyny znaczne plony bardzo dobrej paszy.

Celem zabezpieczenia go przed wymarznięciem byłoby dobrze podsianą nim koniczynę na zimę okryć sieczką naci ziemniaczanej, naturalnie o ile na koniczynie niema myszy. Pod taką okrywą nie tylko zabezpiecza się dostatecznie rajgras, ale również i koniczyna na tem zyska. *J.*

Place a podatek od nieruchomości.

(Odpowiedź na pytanie 189).

Podzielam Pańskie zapatrywanie z powodów w pytaniu przytoczonych, a popiera je także tekst § 6 powołanego rozporządzenia, który mówi o podstawie wymiaru podatku od nieruchomości, niewynajętych, a który odnośnie do fabryk może mieć na myśli jedynie „budynki", a nie grunty.

Władze skarbowe jednak będą zapewne usiłowały uważać place te za „składy towarowe", uznając za „towar" przedmioty ruchome, przeznaczone na sprzedaż, wzgl. do obrotu handlowego.

Zaległości podatkowe.

(Odpowiedź na pytanie 190).

Radzę przed okazaniem władzy skarbowej uzyskanych zaświadczeń postarać się osobnem podaniem, do władzy skarbowej wnieść się mającem, o 10-letnie, wzgl. trzyletnie raty dla zaległości, stosowanie do rozp. Min. Skarbu z 25. XI. 1933 (Dz. U. Nr. 94, poz. 731) i dopiero po uzyskaniu tych rat okazać uzyskane „zaświadczenia", które władza musi przyjąć na równi z wpłatami gotówkowemi. Przy tym procederze umorzenie odsetek za zwłokę za czas do 30. IX. 1933 nie powinno być odmówione.

Dr. Gottfried.

Liszaje u bydła.

(Odpowiedź na pytanie 191).

Bardzo dobrym środkiem na liszaje u bydła jest następujące domowe lekarstwo: Ugotować bobu lub bobiku w wodzie, odcedzoną wodę zaś (juszkę) zlać do naczynia i dodać do niej sporo topionej słoniny, a na 5 litrów tej mieszaniny łyżkę terpentyny. Wszystko razem na ciepło rozmieszać i ciepłym płynem smarować miejsca objęte liszajami zapomocą pędzla co drugi dzień. Liszaje w krótkim czasie powinny zginąć. *N.*

Schorzenie grochu.

(Odpowiedź na pytanie 192).

Na przesłanej, celem zbadania, próbce krzaków grochu nie można stwierdzić poza nienormalnemi plamami ani choroby pochodzenia infekcyjnego ani też śladów szkodnika.

Opierając się jednak na materjałach, zebranych z różnych punktów południowo-wschodniej Polski, można niemal z bardzo dużem prawdopodobieństwem stwierdzić, iż przyczyną schorzenia grochu była mszyca grochowa (Macrosiphum pisi Kalt.), która w roku bieżącym wyrządziła wszędzie bardzo poważne szkody.

Prócz tej mszycy wystąpiły jeszcze inne gatunki na wszystkich prawie roślinach motylkowych, powodując niekiedy straty, dochodzące do 95%.

Przyczyną nadmiernego w tym roku mnożenia się mszyc były pogodna i sucho wiosna oraz początek lata.

Jeśli chodzi wyłącznie o mszycę grochową, to wedle danych, zaczerpniętych z fachowej literatury, mszyca ta znana jest jako poważny szkodnik jedynie w Stanach Zjednoczonych A. P. Zdaje się rok ten byłby pierwszym, w którym stwierdzono u nas większą szkodliwość mszycy grochowej.

Przeciw doraźnemu zwalczaniu mszycy, zwłaszcza gdy chodzi o plantacje nasienne, stosuje się na zachodzie opryskanie roślin 0.3% roztworem ekstraktu tytoniowego. Zabieg ten był podobno opłacalny w czasach przedkryzysowych.

Wobec masowego pojawienia się pasorzytów mszyc (larwy szczególnie biedronek) istnieje prawdopodobieństwo, iż w roku przyszłym, z nastaniem gorszych warunków rozwoju dla mszyc, wystąpią one w niewielkiej ilości.

Miksiewicz.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Tanio siewnik szerokorzutny w dobrym stanie. Zarząd dóbr Radwan, p. Pustomyty, obok Lwowa.

Wolne posady.

Gorzelnika-księgowego przyjmie Zarząd Dóbr Stanisłówka, p. Mosty Wielkie.

Posad poszukują:

Rządca - gorzelnik. księgowy, kasjer zmieni posadę W. N. post. rest. Towste.

NADESŁANE

Poraduik Podatkowy. Leon Łack i Józef Czajka. Nakładem Rol. Ajencji Prasowej ukazała się książka p. t. „Poradnik Podatkowy dla Przedsiębiorstw Handlowych i Przemysłowych". Wymieniona książka omawia wyczerpująco wszystkie podatki bezpośrednie, ulgi w tych podatkach, postępowanie egzekucyjne oraz zawiera 21 wzorów podań w sprawach podatkowych. Dzięki fachowemu opracowaniu książka ta jest podręcznikiem, który jest konieczny każdemu posiadaczowi domu pnzedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego, sklepu, warstatu, oraz każdemu z wolnych zawodów.

Posiadanie jej daje możność każdemu samodzielnego obliczania przypadających podatków i pozwala na uniknięcie z władzami skarbowemi zatargów które, częstokroć, wynikają wskutek nieznajomości odpowiednich przepisów. Godzi się jeszcze zaznaczyć, że autorzy, przy opracowywaniu tej książki uwzględnili postanowienia ordynacji podatkowej, która wchodzi w życie z dniem 1 października r. b.

Książkę w cenie zł 2.50 można nabyć w każdej księgarni, oraz w administracji Rolniczej Ajencji Prasowej. Warszawa, Marszałkowska 85 konto P. K. O. 15.674.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Obecny niemiecki rynek drzewny. Wielkie nadzieje pokładał handlarz drzewny w zlikwidowaniu wojny celnej z Niemcami. Jednak, jak dawne próby nawiązania stosunków handlowych z nimi spełzły na niczem, tak i dziś istnieje wprawdzie „pokój handlowy", jednak niezupełny. Niedotrzymanie więc umowy handlowej z nami staje się faktem dokonanym, a to przez dalsze ograniczenia dewizowe. Albowiem przydział ich ciągle malał to do 50% sum, dostarczanych firmom importującym w roku 1930/31, to znów do 40%, to do 25%, wreszcie z 1. VI. br. do 10%.

Ograniczenia przydziału dewiz w zachodnich krajach nie wywołały wielkiego niepokoju, gdyż z krajami temi zawarte zostały umowy clearingowe, zabezpieczające w ten sposób ich interesy. Polska zaś, mając swój specyficzny system monetarny, t. j. nie posiadając ograniczeń dewizowych, nie może regulować z Niemcami swych obrotów w stosunku 1 : 1, a dbając o dodatni bilans handlowy, uniemożliwia zawarcie z nimi pomocy clearingowej. Z tego też powodu położenie nasze jest trudne. jednak jeszcze nie beznadziejne.

Oto charakterystyczne obrazy z importu drewna przez Niemcy:

Wiadome jest, że import drewna do Niemiec podzielono na grupy i tak: wyroby gotowe, półfabrykaty, i surowce.

Wwóz gotowych wyrobów jest zabroniony: półfabrykatów mocno utrudnione. Natomiast wwóz surowców dozwolony, na co kupiec drzewny łatwo dewizy uzyskuje. szczególnie gdy chodzi o taki surowiec, który ma znaczenie dla obrony kraju, np. papierówka, z której wyrabia się bawełnę strzelniczą. Z tego też powodu ogromne ilości tego surowca ładuje się u nas, szczególnie w okolicach Podkarpacia, gdzie w niektórych okolicach, jak okolice Leska, pozyskiwanie tego surowca stało się „chałupniczym wyrobem."

Kloce w okrągłym stanie również chętnie są przepuszczane. jednak nieco już dostawa utrudniona. Z tego też powodu niektórzy eksporterzy polscy ponieśli nawet straty, gdyż niemiecki kupiec tłumaczy się nieprzyznaniem mu dewiz, i nie wyrównuje rachunków.

Niektóre zaś firmy niemieckie posiadające rachunki w bankach zagranicznych omijają przepisy dewizowe, płacąc punktualnie za dostarczony towar.

Chociaż popyt tarcicy naszej w Niemczech jest dość znaczny, jednak mało który z kupców naszych z tego korzysta, wskutek niepewności uzyskania za nie zapłaty.

Niektórzy eksporterzy są zwolennikami umowy clearingowej z Niemcami, jednak zawarcie jej wymaga kapitału obrotowego, którego żaden z naszych kupców i przemysłowców nie posiada. Zresztą dzisiejsze położenie Niemiec, mimo popytu i niezłych cen na nasze drewno, uczyniło rynek dla zbytu naszego drewna niepewny. *Kw.*

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 17 VII 1934 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, hreczce, grochu polnym i mące. Pszenica zbiorowa nieco potaniała. W innych artykułach ceny pozostały na poziomie ostatnich notowań. — Tendencja utrzymana. — Usposobienie słabe

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska:** (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe** drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 742	16.50	16.75	—.—	—.—
Pszenicazb. 719 5	15·25	15 50	—.—	—.—
Żyto 692	12.—	12.25	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	11.50	11.75	—.—	—.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	12.75	13.25
Jeczmień przem. 623	—.—	—.—	12.—	12.25
Jęczmień pastew 604	—.—	—.—	11.—	11 25
Owies dw. 459	—.—	—.—	13.25	13.75
Owies ex 1933 459	—.—	—.—	12 25	12.75
Owies zbiorowy 449	—.—	—.—	11.75	12.25
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	21.—	22.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	3.50	3.75
Fasola biała	—.—	—.—	23.—	26.—
Fasola krasa	—.—	—.—	18.—	19.—
Groch zielony	—.—	—.—	20.50	22.50
Groch Folgera	—.—	—.	25.—	27.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	12.75	13 25
Wyka szara	—.—	—.—	11.75	12.25
Hreczka przem.	17·—	18·—	—.	—.—
Siano słodkie	—·—	—·—	6.—	7.—
Słoma	—·—	—·—	3·50	4.50
Siemię konopne *)	—.—	—.—	28.—	30.—
Rzepak ozimy *)	—.—	.—	—.—	—.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	6·75	7 —
Otręby pszenne	—.—	—.—	7.75	8.—
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	8.—	8.25
Kasza hreczana	——	—.—	34.50	35.50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	—.—	—.—
dto 97%	—.—	—.—	—.—	—.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	40.—	45.—

*) Wraz z workiem.

Ceny loco wagon Lwów:

Mąka pszenna 60% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00.00 00.00, mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 22.50 – 23.—, grysik kukurydziany 00·00—00.00, łubin niebieski 0.00 - 0.00, otręby żytnie netto bez worka 7.— 7.25, otręby pszenne netto bez worka 8·— 8.50, kasza jaglana 45·00—46·00, kasza jęczmienna 23·00—24·00 pęcak 22·00—23·00

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg. żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 7 VII — 13. VII. 1934 r Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·45—0·65 zł woły 0·54—0·64 zł, krowy 0·23—0·60 zł, jałówki 0·50—0·66 zł, cielęta 0 42—0·92 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·60—1·15 zł, bitej wagi 0·90—1.17 zł łój nerkowy 0·70—0 00 zł, I kl. 0·50—0·00 zł, II kl. 0·40—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 108 wołów 52 krów 135, jałówek 57, cieląt 636, owiec kóz i baranów 0 nierogacizny 538, razem 1526 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało — szt. Ogółem 1526 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1405, na konsumcję innych gmin 93 pozostaje niesprzedanych 23 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 200 C00 350.00 zł., robocze ciężkie 300.00.— 450.000 lekkie 140·00—250· — zł. rzeźne 40 — 70 Spędzono koni razem 162 szt.

Ceny skór: Za kg. 1 Wołowe 0 90 0·00 zł, krowie 0·85—0·00 zł, z jałówek 0·90 0·00— zł. cielęce za sztukę 4·00 - 6 00.

Przebieg handlowy: Spęd zwierząt słabszy niż w poprzednim tygodniu. Ceny bydła i cieląt lekko zniżkowe. Ceny nierogacizny mocne. Tranzakcje normalne. Usposobienie spokojne.

W PRZEMYŚLU w dniu 13 VII. 1934 r. Płacono za bydło sztuki opas. 0·25—0·50 zł. chude 0·25—0·00 zł, chable 0·25—0·30 zł. cielęta 0·30—0·42 zł. Świnie powyżej 100 kg 0·60—0·75 zł, poniżej 100 kg 0·50 - 0 00 zł. chude 0·40—0·00 zł, do chowu 0.30 - 0·40, zł, konie wierzchowe 000 - 000 zł. pociągowe 000 - 000 zł.taborowe 000 - 000 zł. rzeźne 00 - 00 zł.

Na targ spędzono:
90 sztuk bydła, 103 szt. chabli, 170 sztuk świń, 35 sztuk koni, 3 sztuk kóz itp. 194 sztuk cyckowych — zazem 595 szt.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 17 /VII 1934 r. Pszenica dworska czerw. 19·25 —19.50 dworska biała 18 75 19·—, pszenica targowa 18·50 18 75, żyto dworskie 12·90—13 10, żyto targowe 12.60—12·85, jęczmień: dworski 14.00—15.00, owies dworski 15·25 —15·75 owies targowy 14·75—15·— Kukurydza krajowa 0.00 - .00, 0.00 groch Viktoria 37 00 — 38·00 groch jadalny 30·00—33·00, groch polny 00·00 – 00·00, fasola biała 29·00 - -31.00 okrągła 23 00—27·00, fasola biała długa 00·00—00 00, fasola biała krótka 00 00 - 00·00, fasola krasa długa 00 00—00·00, fasola mieszana 21·00—22 00, ziemniaki 5 00—·6C0 otręby pszenne 10·00—10.25, otręby żytnie 9·00—10·00 siano słodkie 7·50—8 00, siano średnie 6·00 6·50, siano kwaśne 5·00 —5.50, koniczyna pastewna 8.00—9·00. słoma długa 3·20 —3·50, słoma mierzwa 2·75—3.00.

W PRZEMYŚLU — dnia 13 VII. 1934 r. za 100 kg: Pszenica 17·00 - 00·00 zł, żyto 12·00—00·00 zł, jęczmień 14·00 00 00 zł.

owies 14·00—00·00 zł ziemniaki 5·00—0·00 zł. siano 7·00—0·00 zł, słoma 3. 00—0·00 zł, konicz 6.00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 8 VII do 15 VII 1934 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·16—0·17 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·24—0·22 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 0·80—0 80 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 80.—80 00 zł, słodkiej kawowej 15—22% 0·90—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 2·40—2·40 zł, stołowego 2.20—2.20 zł, kuchennego 2·00—2·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 2·50—0·00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 2·30—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·10—2·10 zł, stołowego 1·90—1·90 zł. kuchennego 1·70—1·70 zł. twarogu gospodarskiego 0·00—0·00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 60,00—60 00 zł.

Dolar zł 5.27¼.

Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.